

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Poniedziałek
1.06.2026

Nr 125 (17019)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Mokre nadal bez tramwajów. Wiemy, kiedy wrócą do tej części miasta
str. 4



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Eksperyment w Kwadracie na Rubinkowie
str. 6

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Wszyscy zrobmy sobie dziś Dzień Dziecka

Wiele weekendowych wydarzeń w Toruniu przygotowano również z myślą o Dniu Dziecka. Tak było na przykład w czasie sobotniego święta ulicy Batorego **str. 24**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

PRAWO I PORZĄDEK KŁOPOTY Z ELEKTRYCZNYMI JEDNOŚLADAMI

Hulajnogi to zawałidrogi

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Toruń nie radzi sobie z hulajnogami elektrycznymi, o które potknąć się można na chodnikach, ścieżkach rowerowych, przejściach dla pieszych. Porzucone jednoślady spotkać można nawet na jezdniach i w parkach.

- Czy Miasto Toruń prowadzi obecnie rozmowy z operatorami hulajnóg elektrycznych w zakresie uporządkowania zasad parkowania urzą-

dzeń? Czy rozważane jest wdrożenie obowiązkowego systemu geofencingu oraz wyznaczenie dedykowanych stref postoju hulajnóg elektrycznych? Czy Miasto planuje wprowadzenie opłat za zajęcie pasa drogowego przez prywatnych operatorów hulajnóg elektrycznych? - takie m.in. pytania prezydentowi Pawłowi Gulewskiemu zadał radny Piotr Lenkiewicz (KO).

Co odpowiedział prezydent? Po pierwsze poinformował, że obecnie nie są prowadzone żadne rozmowy

z operatorami hulajnóg w sprawie zgłaszanych problemów.

- Zgodnie z ich zapisami operator zobowiązany jest do usuwania nieprawidłowo zaparkowanych i uszkodzonych pojazdów z terenów publicznych w terminie do trzech godzin od momentu otrzymania zgłoszenia problemu przez Straż Miejską lub Policję w godzinach od 7.00 do 19.00 oraz do czterech w przypadku otrzymania zgłoszenia w godzinach 19.01-6.59.

©© Więcej na str. 3

Sieją spustoszenie. Kolonie mrówek są już coraz bliżej Polski

- Czegoś takiego jeszcze nie było! Gdy wrywam chwasty, są oblepione mrówkami. **Gdzie nie wbijesz łopate, tam mrowisko. Są wszędzie** - mówi jedna z Czytelniczek. - Wystarczy zostawić talerz w ogrodzie i jest ich pełno **str. 9**

Jutro w „Nowościach” Strefa Biznesu

- System SENT może dobić małe firmy
- Rynek pracy potrzebuje pracowników logistyki
- Czy letnie festiwale to złoty interes? To raczej gra o... przetrwanie

Leszek Waligóra

NIECH NAUKOWCY PALĄ OPONY

Też nie bardzo rozumiem, jak można całe życie pisać prace naukowe, których istota polega na rozważaniu, co ktoś napisał w innej pracy naukowej i ciągle powoływanie się na przypisy. Jakby te przypisy były najważniejsze. I oczywiście: polska nauka pełna jest takich „naukowców”.

A nie sprzyja postawiony na głowie system, w którym o „jakości” badacza świadczyć mają punkty, przyznawane za publikacje. Za poprzedniego rządu były to również publikacje w podrzędnych pismach nienaukowych, które nawet o systemie weryfikacji treści nie słyszały. Polska jest pełna doktorów i profesorów, którzy nic w życiu nie odkryli, niczym się nie zasłużyli, a nawet w pamięci swoich studentów zapadli w pamięć, jako nudziarze. Albo, co gorsze, nie zapadli wcale.

Ale pełna jest też takich polityków, lekarzy, dziennikarzy, żołnierzy i można wymieniać w nieskończoność. To normalny rozkład, że w każdym świecie, w każdej branży, najwięcej jest ludzi przeciętnych. Ale w każdej jest też, niewielki co prawda, odsetek ludzi wybitnych.

I gdy dziś protestuje nauka polska, to też można założyć: nie każdy narzekający na zarobki pracownik nauki wymyślił w przeszłości coś przełomowego. Ale jest coś uwłaczającego w tym, że zarabia on mniej niż człowiek pracujący na kasie w dyskoncie. I w tym, że opozycja nagle wysuwa propozycje podniesienia nakładów na naukę. Bo... każda opozycja to robi. Obiecuję. Tylko o ile obietnice złożone górnikom czy rolnikom trudniej zignorować, bo zawsze w końcu wyjdą na ulice, to co mogą zrobić naukowcy? Na znak protestu powyginać spinacze? Doktoraty robić mniejszą czcionką? Mogą też... kontynuować karierę gdzie indziej.

I o ile wybitny nawet kulturoznawca czy polonista, może mieć z tym kłopot, świetny profesor prawa, szanowany w Polsce, nie będzie już tak szanowany w innym systemie prawnym, a wybitny pedagog niekoniecznie będzie takim, ucząc w innym języku, to drenaż najlepszych trwa. Chyba już z siedemdziesiąt lat.

Co którzy z tych wybitnych, jakimś cudem, zostaje w Polsce. I wtedy pocieszamy się, że jednak w tej Polsce coś się wymyśla. Bardzo często wymyśla się w prywatnych firmach, bo tam koniec końców trafiają naukowcy przełomowi. Na swoim uniwersytecie wszak szanse dorobienia się... mają mniejsze. A jak już firmę założą w takich USA, to mogą stać się miliarderami.

Oczywiście, że przy gigantycznych wydatkach, jakie Polska ponosi na uzbrojenie, trudno o jeszcze większe na naukę, ale sęk w tym, że część tych zakupów już robimy w Polsce, bo niektóre przełomowe technologie wojskowe wymyślili polscy naukowcy. I może się im o nie podoba, ale może czas, aby politycy wymyślili system, który premiuje odkrycia, a zniechęca do zdobywania tytułów w oparciu o liczbę przypisów?

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

23°C
10°C



Imieniny obchodzą

Dzisiaj:

Pamela, Justyn,
Jakub, Konrad

Jutro:

Marianna, Marzanna,
Eugeniusz, Piotr

Emerytura po 15 latach dla celników. Kolejne grupy z przywilejami

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ministerstwo Obrony Narodowej chce aby funkcjonariusze dawnej Służby Celnej i obecnej Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby.

Projekt ma w założeniu „uporządkować zasady liczenia świadczeń przy przechodzeniu między formacjami”. Resort chce rozszerzyć listę służb uwzględnianych przy ustalaniu prawa do emerytury na zasadach 15-letniego stażu o służbę w Służbie Celnej. Chodzi o osoby, które wcześniej pełniły służbę celną, a później trafiły do wojska albo innych formacji mundurowych. W praktyce zmiany obejmą także funkcjonariuszy obecnej Służby Celno-Skarbowej, która powstała po reformie Krajowej Administracji Skarbowej.

Problem w tym, że byli funkcjonariusze policji, ABW czy Straży Granicznej mogą zachować korzystniejsze zasady emerytalne po przejściu do armii. Tymczasem funkcjonariusze związani wcześniej ze służbą celną zostali z tego rozwiązania wyłączeni. MON wprost wskazuje, że obecne przepisy tworzą nierówność między służbami mundurowymi. Nie chodzi więc o całkowite przywrócenie emerytur po 15 latach dla wszystkich żołnierzy zawodowych przyjętych po 2012 roku.

Projekt MON nie zawiera jeszcze pełnych wyliczeń skutków finansowych reformy. Sama zmiana dotyczy stosunków w wąskiej grupie funkcjonariuszy związanych wcześniej ze Służbą Celną.

System poza ZUS

Emerytury mundurowe działają na innych zasadach niż świadczenia wypłacane przez ZUS. Funkcjonariusze nie odprowadzają składek emerytalnych, rentowych ani chorobowych w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych. Dotyczy to m.in. Policji, Straży Granicznej, ABW, PSP, SOP, Służby Więziennej i właśnie Służby Celno-Skarbowej. Ich świadczenia są finansowane bezpośrednio z budżetu państwa.



MON chce aby funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby

Dla funkcjonariuszy przyjętych przed 2013 rokiem emerytura mundurowa może być przyznana po 15 latach służby. Po tym czasie świadczenie wynosi 40 proc. podstawy wymiaru i rośnie o 2,6 proc. za każdy kolejny rok służby. Po reformie z 2013 roku nowe osoby wstępujące do służb zostały objęte zasadą 25 lat służby i minimalnego wieku 55 lat. W tym systemie emerytura zaczyna się od 60 proc. podstawy i rośnie o 3 proc. za każdy kolejny rok.

Jak jest w Europie?

Na tle innych państw europejskich polski system emerytur mundurowych - zwłaszcza dla osób objętych starymi zasadami - należy do najbardziej korzystnych. W wielu krajach wiek zakończenia służby jest wyższy albo ściślej powiązany z powszechnym systemem emerytalnym. W Niemczech czy na Węgrzech mundurowi najczęściej odchodzą między 60. a 65. rokiem życia. W Szwecji standardem jest 65 lat, choć część oficerów może kończyć służbę wcześniej po długim stażu. We Francji system jest bardziej elastyczny - odejścia możliwe są wcześniej, ale zwykle po kilkunastu-kilkudziesięciu latach służby i w zależności od stopnia. We Włoszech wcześniejsza emerytura jest możliwa, lecz najczęściej dopiero po 25-35 latach pracy. Część państw, m.in. Czechy, stosuje model pośredni - po zakończeniu służby wypłacany jest dodatek za usługę, a pełna emery-

tura przysługuje dopiero po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Nie tylko mundurowi

Służby mundurowe są jedną z największych grup korzystających z wcześniejszych świadczeń, ale nie jedyną. Osobne zasady obejmują także górników. W części przypadków mogą oni kończyć pracę nawet około 20 lat wcześniej niż osoby objęte zwykłym systemem emerytalnym. Uprawnienia zależą od stażu i liczby lat przepracowanych pod ziemią.

W systemie funkcjonują też emerytury pomostowe dla osób pracujących w szczególnych warunkach lub wykonujących zawody o szczególnym charakterze. Chodzi m.in. o część hutników, kolejarzy, energetyków, pracowników przemysłu chemicznego, branży budowlanej czy leśników.

Akrobaci, klawiszowcy i treserzy

Osobne przepisy obejmują także część środowiska artystycznego. W niektórych zawodach możliwe jest przejście na emeryturę długo przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Granice zależą od rodzaju wykonywanej działalności.

Najwcześniej pracę mogą kończyć tancerze, akrobaci, gimnastycy, ekwilibryści i kaskaderzy - kobiety już od 40. roku życia, a mężczyźni od 45 lat. Soliści wokaliści, muzycy grający na instrumentach dętych czy treserzy

drapieżnych zwierząt mogą przechodzić na emeryturę od 45 lat w przypadku kobiet i 50 lat w przypadku mężczyzn. Kolejna grupa to m.in. artyści chóru, żonglerzy, komicy cyrkowi i aktorzy teatrów lalek - tutaj granice wynoszą odpowiednio 50 i 55 lat. Aktorki i dyrygentki mogą kończyć aktywność zawodową od 55. roku życia. Muzycy grający na instrumentach smyczkowych, klawiszowych i perkusyjnych, operatorzy obrazu filmowego oraz fotograficy uzyskują uprawnienia od 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn.

Aby skorzystać z tych zasad, trzeba spełnić dodatkowe warunki dotyczące stażu. Kobiety muszą wykazać co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych, a mężczyźni 25 lat. W obu przypadkach minimum 15 lat musi stanowić działalność twórcza lub artystyczna. Przepisy obejmują głównie osoby urodzone przed 1969 rokiem i są pozostałością starszego systemu wcześniejszych emerytur dla zawodów uznawanych za szczególnie obciążające fizycznie lub mających krótszy naturalny okres aktywności zawodowej.

Bibliotekarz również odpocznie szybciej

Osobną kategorią są nauczycielskie świadczenia kompensacyjne. Pozwalają one części nauczycieli zakończyć pracę przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Od 2026 roku rozszerzono katalog uprawnionych m.in. o nauczycieli placówek artystycznych, bibliotek pedagogicznych, centrów kształcenia zawodowego czy placówek doskonalenia nauczycieli. Kobiety mogą uzyskać takie świadczenie od 56. roku życia, a mężczyźni od 61. roku życia. Warunkiem jest co najmniej 30-letni staż, w tym minimum 20 lat pracy nauczycielskiej. Przeciętna wysokość nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego przekracza już 4,5 tys. zł miesięcznie.

Nauczyciele mogą też korzystać z tzw. emerytur stażowych, które pozwalają zakończyć pracę bez osiągnięcia ustawowego wieku emerytalnego po spełnieniu wymogów dotyczących stażu i okresu pracy pedagogicznej. ©

Czas na porządek z hulajnogami

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Mieszkańcy mają dość. Hulajnogi elektryczne porzucone są wszędzie: na chodnikach, ścieżkach rowerowych, przejściach dla pieszych. Czy Toruń zabierze się za porządkowanie w tej sprawie?

Toruń nie radzi sobie z hulajnogami elektrycznymi, o które potknąć się można na wielu chodnikach, ścieżkach rowerowych, czy nawet przed przejściami dla pieszych. Ba, porzucone pojazdy spotkać można nawet na ulicach, w parkach - chyba łatwiej byłoby określić, gdzie ich nie ma...

- W związku z licznymi sygnałami otrzymywanymi od mieszkańców Torunia zwracam się z prośbą o podjęcie działań zmierzających do systemowego uporządkowania zasad funkcjonowania oraz parkowania hulajnóg elektrycznych należących do prywatnych operatorów na terenie miasta - wnosili niedawno radny Piotr Lenkiewicz (KO) do prezydenta Torunia.

Zadał kilka konkretnych pytań i dociekał m.in., czy Toruń wprowadzi opłaty (kary de facto) za porzucenie hulajnogi w pasie drogowym. Miał też konkretne rozwiązania do zaczerpnienia z innych miast - zgłaszane mu przez samych Torunian.

Płacisz dopóki nie zaparkujesz w legalnym miejscu

- Wraz z nadejściem sezonu wiosennego problem porzucanych hulajnóg ponownie znacząco się nasilił. Sytuacja ta stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego, w szczególności osób starszych, osób z niepełnosprawnościami, osób niewidomych oraz rodziców z wózkami dziecięcymi - podkreślał radny Lenkiewicz.

Mieszkańcy zwracają uwagę, że wiele polskich miast wdrożyło już skuteczne rozwiązania technologiczne i organizacyjne ograniczające ten problem. Jednym z nich jest wykorzystanie systemu geofencingu, który umożliwia operatorom hulajnóg precyzyjne



FOT. POLSKA PRESS

Toruń nie radzi sobie z hulajnogami elektrycznymi, o które potknąć się można na wielu chodnikach

wyznaczenie miejsc dozwolonego parkowania.

W praktyce użytkownik nie może zakończyć przejazdu i przestać ponosić opłat do momentu odstawienia pojazdu w wyznaczonej strefie. Rozwiązanie to funkcjonuje już m.in. w największych polskich miastach i nie wymaga dodatkowych inwestycji po stronie samorządu, a jedynie odpowiednich regulacji wobec operatorów komercyjnych.

Czy Miasto Toruń prowadzi obecnie rozmowy z operatorami hulajnóg elektrycznych w zakresie uporządkowania zasad parkowania urządzeń? Czy rozważane jest wdrożenie obowiązkowego systemu geofencingu oraz wyznaczenie dedykowanych stref postoju hulajnóg elektrycznych? Czy Miasto planuje wprowadzenie opłat za zajęcie pasa drogowego przez prywatnych operatorów hulajnóg elektrycznych?

- takie m.in. pytania prezydentowi Pawłowi Gulewskiemu zadał radny.

Opłat za zajęcie pasa drogowego nie będzie

Co odpowiedział prezydent? Po pierwsze poinformował, że obecnie nie są prowadzone żadne rozmowy z operatorami hulajnóg w sprawie zgłaszanych problemów.

Paweł Gulewski przekazał też, że Toruń nie planuje wprowadzenia opłat za zajęcie pasa drogowego przez operatorów hulajnóg elektrycznych z uwagi na brak jednoznacznej podstawy do ich pobierania w obowiązującym prawie.

- Tego rodzaju środek transportu nie jest traktowany jako stała infrastruktura zajmująca pas drogowy, lecz jako pojazd pozostający w ciągłym użytkowaniu - wyjaśnia prezydent.

Miasto ma podpisane trzy porozumienia ramowe o współpracy, dotyczące zasad funkcjonowania serwisu wynajmu elektrycznych hulajnóg na obszarze miasta Torunia. Porozumienia te zostały zawarte na czas nieokreślony i obowiązują od dnia podpisania.

- Zgodnie z ich zapisami operator zobowiązany jest do usuwania nieprawidłowo zaparkowanych i uszkodzonych pojazdów z terenów publicznych w terminie do trzech godzin od momentu otrzymania zgłoszenia problemu przez Straż Miejską lub Policję w godzinach od 7.00 do 19.00 oraz do czterech w przypadku otrzymania zgłoszenia w godzinach 19.01-6.59 - wyjaśnia Paweł Gulewski.

A co, gdy operator z tego obowiązku się nie wywiązuje i hulajnogi porzucone terminowo nie usuwa?

- W takim przypadku zastosowanie mają przepisy art. 130a ustawy Prawo o ruchu drogowym. Zgodnie z nimi usunięcie pojazdu z drogi oraz jego przewiezienie na parking strzeżony odbywa się wtedy na koszt właściciela, to jest operatora. (Stawki opłat określa uchwała Rady Miasta Torunia nr 353/25 z 20 listopada 2025 r.) - opowiada prezydent Torunia.

Takie jest stanowisko władz miasta. Problem tymczasem rośnie. Jak sobie z nim skutecznie poradzić? Czekamy na opinie Czytelników!©©

REKLAMA

0011529028



ORLEN

Energia jutra zaczyna się dziś

RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej - to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobywanie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Ponad milion gospodarstw domowych będzie zasilanych energią wiatrową z morza w 2026 roku. Szczegóły na energijutra.ortalen.pl.

Toruń

Rekrutacja na UMK. Trzy nowe kierunki

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rozpoczyna się rekrutacja na studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika - kandydaci mogą wybierać spośród ponad stu kierunków. Uczelnia uruchamia też trzy nowe.

Rekrutacja na rok akademicki 2026/2027 rozpocznie się 1 czerwca. W tym roku towarzyszy jej hasło „UMK - Stąd trafisz wszędzie!”. Jak podkreśla uczelnia, ma ono zwracać uwagę na możliwości związane ze współpracą międzynarodową, wymianami studenczkimi i udziałem w projektach realizowanych razem z zagranicznymi uczelniami.

Nowości i stare hity

Nowością w tegorocznej rekrutacji są trzy kierunki studiów drugiego stopnia. To elektromechanika, ratownictwo medyczne oraz Intercultural Leadership - międzynarodowy kierunek koordynowany przez UMK.

W ofercie znalazły się zarówno najbardziej oblegane kierunki od lat, jak prawo, psychologia czy leki, jak i studia niszowe oraz prowadzone w języku angielskim. UMK utrzymuje też rozbudowaną ofertę kierunków artystycznych, związanych z konserwacją zabytków, astronomią czy naukami o zdrowiu.

Rekrutacja prowadzona będzie na wszystkich 16 wydziałach uczelni - 13 w Toruniu i 3 w Bydgoszczy.

Podobnie jak w poprzednich latach, cały proces rekrutacyjny rozpoczyna się od założenia konta w systemie Internetowej Rejestracji Kandydatów. Kandydaci muszą uzupełnić dane, wybrać kierunek oraz wnieść opłatę rekrutacyjną. W większości przypadków opłata wynosi 85 złotych za kierunek. Wyższa stawka obowiązuje na kierunkach artystycznych, gdzie opłata sięga 150 złotych.

Z opłat zwolnieni są m.in. laureaci i finaliści olimpiad centralnych, laureaci konkursów oraz osoby ubiegające się o przyjęcie na podstawie osiągnięć sportowych.

Władze uczelni przypominają, że kandydaci zainteresowani studiami w Toruniu lub Bydgoszczy mają czas na reje-

strację do 14 lipca do godz. 23.59. Krócej potrwa nabór na kierunki wymagające egzaminów wstępnych.

Krótsze terminy dla części kierunków

Do 8 lipca potrwa rekrutacja na architekturę wnętrz, malarstwo oraz sztukę mediów i edukację wizualną. Dwa dni dłużej kandydaci będą mogli zgłaszać się na grafikę oraz konserwację i restaurację dzieł sztuki. Osoby zainteresowane teologią o specjalności kapłańskiej mają czas do 12 lipca.

Listy osób zakwalifikowanych w pierwszym etapie rekrutacji mają zostać opublikowane 17 lipca o godz. 14.00. Informacje będą dostępne po zalogowaniu do systemu IRK.

Osoby przyjęte na studia będą mogły składać dokumenty od 18 do 23 lipca. W Toruniu dokumenty przyjmuje Uczelniana Komisja Rekrutacyjna mieszcząca się w rektoracie przy ul. Gagarina 11. W Bydgoszczy komisja działa przy ul. Jagiellońskiej 13.

Osobny harmonogram przygotowano dla stacjonarnych studiów drugiego stopnia. W tym przypadku pierwsza tura zapisów potrwa do 21 lipca. Listy zakwalifikowanych mają zostać ogłoszone 29 lipca o godz. 14.00, a dokumenty będzie można składać 30 i 31 lipca oraz 3 i 4 sierpnia.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika należy do największych uczelni w regionie i jednej z największych w północnej Polsce. Obecnie kształcą się tam blisko 18 tysięcy studentek i studentów.

Wśród nich jest około 460 osób ze szczególnymi potrzebami. Uczelnia prowadzi zajęcia w Toruniu i Bydgoszczy, a w jej strukturze działa 16 wydziałów. ©©



Rekrutacja prowadzone będzie na 16 wydziałach

Mokre nadal bez tramwajów. Wiemy, kiedy tam wrócą

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Od 3 czerwca w pełni przejezdne będzie skrzyżowanie ulic Wschodniej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Tramwaje w tę część miasta wrócą kilka dni później.

23 maja zamknięty został wyjazd z ulicy Wschodniej i wyjazd w nią od strony ulicy Skłodowskiej-Curie. Rozpoczęła się wtedy wymiana znajdującego się tu tzw. czworaka, czyli elementu skrzyżowania torów tramwajowych, a także zużytych szyn.

Miejski Zakład Komunikacji wyjaśniał, że przejazd przez Wschodnią był w złym stanie i remont należało pilnie wykonać. Pojawiły się wokół niego kontrowersje. Zamknięcie wyjazdu ze Wschodniej i wyjazdu w nią - przejeżdżać przez nie mogły wyłącznie autobusy MKK - spowodowało komplikacje w ruchu w tej części Torunia.

Z powodu remontu wstrzymane zostały kursy tramwajów linii nr 2, 4 i 7 między centrum Torunia a pętlami „Elana” i „Wschodnia”. Jeżdżą za nią autobusy zastępcze.

Prace idą zgodnie z planem

Koniec remontu przejazdu tramwajowego przez Wschodnią był zapowiadany na środek 3 czerwca. I tak się stanie.



Remont przejazdu tramwajowego przez ulicę Wschodnią rozpoczął się 23 maja

- Prace przy wymianie rozjazdu, szyn i odtworzeniu nawierzchni drogowej na skrzyżowaniu ulic Skłodowskiej-Curie/Wschodnia idą zgodnie z planem. Ostatnim elementem będzie położenie wierzchniej warstwy nawierzchni asfaltowej, co pla-

nowane jest na 3 czerwca. Po położeniu asfaltu musi wystygnąć, by nabrać trwałości. Następnie będzie można przywrócić ruch kołowy, co planowane jest na 3 czerwca wieczorem - zapowiada Sylwia Derengowska, rzeczniczka prasowa MKK.

Nie oznacza to jednak, że zaraz po otwarciu skrzyżowania wrócą na nie tramwaje linii nr 2, 4 i 7. Ich kursy będą wstrzymane jeszcze przez kilka dni. Powodem jest prowadzona równolegle przebudowa odcinka torowiska na ulicy Kościuszki.

Z powodu remontu wstrzymane zostały kursy tramwajów linii nr 2, 4 i 7 między centrum Torunia a pętlami „Elana” i „Wschodnia”.

Tu właśnie kończą się prace przy układaniu odnowionego toru północnego. Nim będą kursować tramwaje w obu kierunkach, wahadłowo przez najbliższe miesiące. Zaczęła się natomiast przebudowa toru południowego na Kościuszki. Nim tramwaje do niedawna kursowały wahadłowo, w obu kierunkach - od początku rozpoczętej w sierpniu ubiegłego roku przebudowy torowiska.

Trzeba poczekać na osiągnięcie wytrzymałości

Aby tramwaje mogły zostać przekierowane z toru południowego na północny, na Kościuszki trzeba zamontować tzw. przewiązki. Ten drugi musi jeszcze ulec wzmocnieniu po przebudowie.

- Konstrukcję torowiska wykonano w technologii betonu wylewanego na mokro. Zgodnie z wymogami technologicznymi, musi on uzyskać odpowiednią wytrzymałość. Dlatego przywrócenie ruchu tramwajowego na ulicy Kościuszki jest planowane na 8 czerwca, od pierwszych porannych kursów - dodaje Sylwia Derengowska z Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu.

Innymi słowy - tramwaje linii nr 2, 4 i 7 wznowią kursy na swoich stałych trasach od poniedziałku 8 czerwca. ©©

Na targowiskach królowała w piątek Rumba

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Rozkręca się sezon na truskawki. Owoce te królowały w miniony piątek na targowiskach.

Polskie truskawki w większej ilości pojawiły się w sprzedaży w Toruniu w połowie maja. Z czasem cena za kilogram tych owoców zaczęła spadać. To znak, że sezon truskawkowy się rozkręca. Kolejnym dowodem jest liczba miejsc, w których można je w Toruniu kupić.

Jak w ubiegły piątek kształtowały się ceny truskawek w Toruniu?

Od razu trzeba zaznaczyć - najpopularniejszą obecnie sprzedawaną odmianą truskawki w Toruniu jest Rumba. Nic w tym dziwnego. Rumba to po prostu wczesna odmiana truskawki.



Targowisko Miejskie przy Szosie Chełmińskiej - tu 29 maja truskawki sprzedawano na wielu stoiskach

Rumba była więc do kupienia w piątek 29 maja na kilku stoiskach na rynku przy ulicy

Łukasiewicza. Na każdym za kilogram owocu trzeba było zapłacić 20 złotych. Podobnie

było na targowisku przy ulicy Mickiewicza. Tu trafić można było także na większe owoce. Taka truskawka kosztowała 22 złote za kilogram.

Rumba królowała także na Targowisku Miejskim przy Szosie Chełmińskiej. - Dojdzie truskawka odmiany Azja oraz Vibrant, a na koniec sezonu będzie Malwina - mówi Łukasz Szczepny, truskawki uprawiający we własnym gospodarstwie i sprzedający je na Targowisku Miejskim.

Przed zakupem truskawek na tym rynku warto obejść stoiska, obejrzeć owoce i porównać ceny. W piątek 29 maja najwięcej było tych w cenie 16 lub 17 złotych za kilogram. Oferowano też po 15 i 18 złotych. Najtańsza była Rumba po 14 złotych.

- To trochę mniejsze owoce i dlatego są tańsze - usłyszeliśmy od oferującego je truskawki sprzedawcy. ©©

Podatek jak u bogaczy. A życie bez luksusów!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Już co 10. Polak zarabia ponad 120 tys. zł rocznie. Przez rok liczba osób, które rozliczają się w drugim progu podatkowym, zwiększyła się aż o prawie pół miliona! To ukryta podwyżka PIT?

Najnowsze dane Ministerstwa Finansów za 2025 rok pokazują, że blisko 10 procent podatników, ponad 2,41 mln osób, rozliczyło swój PIT według stawki 32 proc. To wzrost o 25 procent, o blisko 500 tys. osób, w porównaniu do 2024 roku.

Zamożni? Nie, wzrosły im jedynie podatki

Gdy w 2022 roku wprowadzono próg 120 tys. zł, miał on dotyczyć wąskiej grupy najlepiej zarabiających. A dziś wyższą stawką podatku obejmowani są pracownicy otrzymujący średnią krajową.

Przypomnijmy, że dotyczy to osób, których dochody przekraczają 120 tys. zł rocznie.

Stawką dla drugiego progu, 32 procent, opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł. Od dochodu poniżej tej kwoty pła-



FOT. ARCHIWUM

Gdy w 2022 r. wprowadzano drugi próg podatkowy, 120 tysięcy złotych rocznie, miał dotyczyć wąskiej grupy zarabiających. A dziś obejmuje zarabiających średnią krajową

ci się 12 procent, jak w pierwszym progu. Liczby pokazują, że jest coraz więcej takich osób także na Kujawach i Pomorzu.

W najbliższych dniach mamy otrzymać z KAS dane regionalne za 2025 rok, ale już w 2024 roku ich liczba wzrosła z 60.370 w 2023 roku do 76.281 (na 1.168.255 wszystkich), co

oznacza, że było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.).

Czy to są naprawdę ludzie zamożni? - Galopująca inflacja czy rokroczne podwyższanie płacy minimalnej wymusiły wzrost dochodów. Nie można jednak w tej sytuacji mówić o wzroście majątności Polaków.

Status materialny, poziom życia pozostały na tym samym poziomie, wzrosły jedynie podatki - uważa Monika Piątkowska, doradczyni podatkowa filip, która analizuje realne skutki zamrożenia progów podatkowych dla etatowców.

Z założenia przekroczenie progu 120 tys. zł powinno być

zarezerwowane dla tych najbardziej majątnych. Podatek ze stawką 32 proc. powinna płacić nieliczna część społeczeństwa. Z zaprezentowanych danych Ministerstwa Finansów wynika jednak, że do tego grona dołącza z roku na rok coraz większa część klasy średniej.

Próg do 140 000 złotych. Czy to wystarczy?

Zdaniem Moniki Piątkowskiej, zamrożenie kwoty progu podatkowego na poziomie 120 tysięcy złotych oznacza niewypowiedzianą głośno podwyżkę podatku PIT: - W największym potrzasku są osoby zarabiające na podstawie umów o pracę, cywilnoprawnych oraz emeryci. Nie mają możliwości wyboru formy opodatkowania czy też wykazania wyższych kosztów uzyskania przychodu, tak jak w przypadku przedsiębiorców.

Ostatnie zmiany legislacyjne związane z Państwową Inspekcją Pracy mają na celu weryfikację prawidłowości rozliczeń przedsiębiorców, którzy współpracują na umowach B2B.

PIP zyskał nowe narzędzia do walki z firmami, którzy roz-

liczają się korzystniej niż np. w ramach umowy o pracę. Z pewnością ma to przynieść wymierne skutki w postaci większej liczby podatników rozliczających się na zasadach ogólnych, wykazujących wyższe dochody do opodatkowania oraz odprowadzających wyższe składki do ZUS.

- Bierność resortu finansów w zmianie progu podatkowego, jak również skrupulatność w weryfikacji umów B2B z pewnością mają pozytywne przełożenie na wpływy do budżetu, które z roku na rok są - kosztem podatników - coraz wyższe. W Sejmie jest obecnie rozpatrywany projekt nowelizacji ustawy, który wniosła Polska 2050. Przewiduje on zmianę progu podatkowego ze 120 tys. zł na 140 tys. zł. Należy się jednak zastanowić, czy ta propozycja, o ile zostanie wprowadzona, będzie wystarczająca na kolejnych kilka lat. Natomiast o samej konieczności zmiany wysokości drugiego progu podatkowego świadczą dane wskazane przez Ministerstwo Finansów - podsumowuje doradczyni podatkowa filip.

©@

AUTOREKLAMA

0011523377

30. edycja

100

Złota Setka
Pomorza i Kujaw

organizator **Gp** GAZETA POMORSKA

Twoja firma aktywnie angażuje się w działania CSR?

Zgłoś ją do 30. rankingu Złotej 100 Pomorza i Kujaw w kategorii *Lider społecznej odpowiedzialności biznesu.*

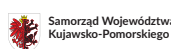
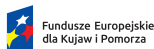
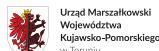
Szczegóły i zgłoszenia na **pomorska.pl/zlota100-CSR**

partner główny i mecenas

sponsor generalny

partnerzy

ogólnopolski partner merytoryczny patronat medialny



Eksperyment w Kwadracie na Rubinkowie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

15 kwietnia mąż usiłował zabić żonę w zakładzie krawieckim. W czerwcu prokuratura chce przeprowadzić eksperyment procesowy. Nadal nie wie, czy podejrzany był poczytalny.

Żona podejrzanego atak na szczęście przeżyła, ale odniosła ciężkie obrażenia - m.in. straciła nerkę. Przeszła operację, była długo w śpiączce. Opuściła już szpital.

Śledczy potwierdzają, że krótko przed dramatycznymi wydarzeniami w Kwadracie na Łyskowskiego mężczyzna wyszedł ze szpitala psychiatrycznego.

- Opuścił go na własne żądanie - zaznacza prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Wiadomo, że leczył się przede wszystkim z uwagi na stany depresyjne. Czy 15 kwietnia rzucając się z nożem na własną żonę był poczytalny? Motywem jego działania najprawdopodobniej była zazdrość oraz wizja rozvodu.

Po dramacie sam Sławomir P. też przeszedł operację



Zaplanowano przeprowadzenie eksperymentu procesowego w miejscu przestępstwa

w szpitalu, a następnie został formalnie zatrzymany. Usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i został tymczasowo aresztowany. Trafił do specjalnego zakładu - aresztu śledczego w Szczecinie z oddziałem psychiatrycznym.

Tam dopiero biegli psychiatrzy dokonają badania Sławomira P. pod kątem poczytalności.

Opinię mają wydać do końca czerwca.

Odtworzą przebieg zdarzenia

Na początek czerwca prokuratura zaplanowała przeprowadzenie eksperymentu procesowego w miejscu przestępstwa. Chodzi o możliwe wierne odtworzenie przebiegu wypad-

ków. A te, przypomnijmy, były dynamiczne i wielowątkowe.

Wstępne wiadomości były takie, że mąż zaatakował żonę nożem. Być może próbowała się jakoś bronić. Kobieta, pomimo poważnych obrażeń, zdołała uciec z lokalu i wezwać pomoc. W tym czasie jej mąż zabarykadował się w pomieszczeniu. Miał się samo

okaleczyć. Na miejsce natychmiast skierowano specjalną policyjną Grupę Szybkiego Reagowania, która przeprowadziła interwencję i obezwładniła napastnika. Wiadomo też, że na pomoc pani Agnieszce ruszył świadek - prawdopodobnie ograniczył skalę tragedii.

Dokładny przebieg wydarzeń trzeba jednak jeszcze ustalić. Temu ma służyć eksperyment. W takim uczestniczą zazwyczaj przede wszystkim policjanci. W sprawach o zabójstwo czy jego usiłowanie jest to niezwykle skomplikowana i rygorystyczna procedura, która ma na celu sprawdzenie, czy wersja wydarzeń przedstawiona przez podejrzanego lub świadków jest fizycznie i logicznie możliwa.

Kobieta nadal potrzebuje wsparcia

Jak przekazuje prokuratura, ranną ciężko 15 kwietnia kobieta opuściła już szpital. Wiadomo jednak, że odniosła tak poważne obrażenia, iż jej powrót do zdrowia może potrwać naprawdę długo - jeśli będzie w ogóle możliwy w pełni.

Przypomnijmy, że rodzina pani Agnieszki po dramacie za-

łożyła zbiórkę pieniędzy. Potrzebne są one i będą na dalsze leczenie oraz rehabilitację, ale także utrzymanie jej miejsca pracy, czyli zakładu krawieckiego. Tak, by w przyszłości miała do czego wrócić. Trzeba m.in. opłacać czynsz, spłacać kredyt i raty leasingu.

Zbiórka na portalu Zrzutka.pl nazywa się „Pomoc dla Agnieszki - ofiary brutalnego ataku nożem”. Celem jest zebranie stu tysięcy zł. Proszeni dramatem ludzie - znający Toruniankę, ale i zupełnie dotąd jej obcy - ruszyli z pomocą. Dotąd wsparło zbiórkę już ponad 1050 osób, wpłacając łącznie ponad 80 tys. zł. Celem jest uzbieranie stu tysięcy zł.

- Chcemy zrobić wszystko, aby nasza mama, córka i siostra mogła wrócić do zdrowia, do normalnego życia i do pracy, którą tak bardzo kochała. Bardzo prosimy o wsparcie i udostępnienie zbiórki. Jeśli ktoś nie może pomóc finansowo, to prosimy chociaż o rozpowszechnienie tej wiadomości - każdy zasięg jest dla nas bezcenny - podkreśla rodzina pani Agnieszki. I z całego serca dziękuje wszystkim za pomoc. ©©

Czy wolno nagrywać policjantów? Tak, ale są wyjątki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Czy wolno nagrywać interwencję policjantów? Czy takie nagrania można publikować w internecie? To gorący temat także w Toruniu. Wyjaśnia to adwokat Mateusz Kondracki.

Wiosną br. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie, która wzbudziła szeroką dyskusję. Podczas interwencji drogowej policjant z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji zatrzymał kobietę za przekroczenie prędkości o 91 km/h. Pasażer nagrywał przebieg czynności służbowych, a następnie, mimo wyraźnego i wielokrotnego braku zgody funkcjonariusza na publikację jego wizerunku, umieścił nagranie w internecie.

- Sąd uznał, że policjant wykonujący czynności służbowe nie jest osobą powszechnie znaną w rozumieniu art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a publikacja jego wizerunku bez zgody stanowi naruszenie prawa. Pozwany został zobowiązany do usunięcia materiału, zapłaty 10 tys. zł zadośćuczynienia oraz

opublikowania przeprosin - relacjonuje adwokat Mateusz Kondracki.

Ta sprawa to dobry moment, by przypomnieć podstawowe zasady prawne dotyczące nagrywania funkcjonariuszy policji.

- Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym, ale ujawnianie takich nagrań (np. w internecie) musi uwzględniać status policjanta jako funkcjonariusza publicznego, to jest osoby pełniącej funkcję publiczną, ochronę prywatności innych osób oraz zakazy zniesławiania, znieważania czy bezprawnego przetwarzania danych - objaśnia adwokat Mateusz Kondracki.

Policjant jest funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu art. 115 § 13 k.k., a więc osobą pełniącą funkcję publiczną. Podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych korzysta z ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych (art. 66 ustawy o Policji). W doktrynie dostępu do informacji publicznej podkreśla się, że funkcjonariusze publiczni są osobami pełniącymi funkcje publiczne, a informacje o ich działaniach w ramach za-



Co do zasady wolno nagrywać policjantów podczas interwencji, zwłaszcza w miejscu publicznym

dań publicznych mają co do zasady charakter informacji publicznej.

- Komentarz do ustawy o Policji wskazuje wprost, że informacje dotyczące działań policjanta jako funkcjonariusza publicznego, podejmowanych w ramach ustawowych zadań Policji, stanowią informację publiczną. To faktycznie wzmacnia argument, że rejestrowanie wykonywania czynności służbowych funkcjonariusza w przestrzeni publicznej mieści się w sferze kontroli społecznej nad działaniami władzy - zauważa prawnik.

W miejscach publicznych (interwencja na ulicy, w przestrzeni ogólnodostępnej), co do zasady może być nagrywana przez osoby trzecie. Policja wykonuje tam zadania publiczne. W miejscach niepublicznych (np. w mieszkaniu) ochrona prywatności i tajemnicy komunikowania się innych osób obecnych na miejscu jest silniejsza, co zwiększa ryzyko bezprawności ujawnienia nagrania.

- Nagrywanie nie może jednak utrudniać wykonywania czynności. Chodzi np. wchodzenie funkcjonariuszom „pod

rękę”, zasłanianie widoczności, odmawianie wykonania poleceń, powołując się na „prawo do nagrywania”. Samo dyskretne nagrywanie przebiegu interwencji, bez ingerencji w czynności, jest co do zasady dozwolone, szczególnie w miejscu publicznym, natomiast nie daje prawa do ignorowania poleceń funkcjonariuszy - podkreśla adwokat Mateusz Kondracki.

Policjant jako osoba pełniąca funkcję publiczną, podlega ograniczonej ochronie prywatności w zakresie, w jakim informacja dotyczy wykonywania funkcji publicznej. Informacje (w tym nagrania) mają zasadniczo charakter informacji publicznej i są co do zasady dopuszczalne do rozpowszechniania, ale - uważa - pod warunkiem nienaruszania innych dóbr (np. dóbr osobistych, danych wrażliwych osób trzecich).

Jednak nawet w odniesieniu do osób pełniących funkcje publiczne nie każda informacja podlega automatycznej pełnej jawności - podkreśla adwokat Kondracki. - Wymagany jest związek z wykonywaniem funkcji publicznej i zachowanie proporcjonalności między jawnością a ochroną prywatności

(art. 5 ust. 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej). Nagranie może poza tym zawierać dane osób postronnych (świadków, pokrzywdzonych), dane wrażliwe, szczegóły życia prywatnego. Te elementy wymagają zanonimizowania lub powstrzymania się od publikacji, jeśli brak adekwatnego interesu publicznego.

Kolejna ważna sprawa. Publikowanie nagrań z obelgami, pomówieniami lub w sposób mogące poniżyć policjanta w opinii publicznej może być kwalifikowane jako zniesławienie lub znieważenie funkcjonariusza publicznego.

- Bezpodstawne ujawnienie danych osobowych policjanta lub osób trzecich może stanowić naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych i dóbr osobistych - zaznacza adwokat.

Z drugiej strony jednak - i to prawnik także podkreśla - nagrania interwencji mogą stanowić legalny materiał dowodowy w postępowaniach dotyczących odpowiedzialności Skarbu Państwa lub dyscyplinarnej funkcjonariusza, szczególnie gdy interwencja budzi wątpliwości co do legalności lub proporcjonalności użytych środków. ©©

Szkoła na Mokrem poszukuje pamiątek swojej działalności

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Szkoła Podstawowa nr 6 w Toruniu szykuje się do obchodów 120-lecia nadania jej numeru i włączenia do sieci szkół miejskich. Przygotowuje wystawę i szuka pamiątek.

„Szóstka” pojawiła się na mapie Torunia 120 lat temu, jednak szkolne dzieje terenów przy ul. Łąkowej zaczynają się w połowie XIX wieku!

Do 1920 roku w jednym budynku uczyły się dzieci pochodzące z rodzin protestanckich, w drugim zaś te z rodzin katolickich. Tych drugich na Mokrem było dużo, między innymi dzięki budowie twierdzy.

Patronka to aktorka
- W czasie budowy fortów liczba mieszkańców Mokrego wzrosła ponad dwa razy - mówił swego czasu na naszych łamach Adam Kowalkowski, toruński przewodnik, a dziś również kustosz Muzeum Twier-

dzy Toruń. - Liczba katolików, w większości Polaków, zwiększyła się tam natomiast pięciokrotnie.

Do katolickiej części szkoły na Mokrem chodziła między innymi Helena Grossówna, która 20 czerwca stanie się patronką SP6. Szkolne mury opuściła w 1918 roku.

Jedną z jej koleżanek opowiadała później, że mała Helena tańczyła na stołach. Aktorka wspominała natomiast, że jeden z nauczycieli uderzył ją w twarz, ponieważ podczas

przerwy rozmawiała po polsku.

Podstawówka z Mokrego ma zatem imponujące korzenie. Ileż w nich jest niezwykłych historii, które wciąż czekają na odkrycie i udokumentowanie? Jubileusz jest doskonałą okazją, aby je wydobyć na światło dzienne i na przykład pokazać na specjalnej wystawie. Zaangażowane w jej powstanie panie nauczycielki apelują do dawnych uczennic i uczniów SP6, a także Szkoły Podstawowej nr 2 i Liceum Ogólnokształcącego nr 2, które

w latach 60. i 70. również gościły w murach szkoły na Mokrem (wtedy przy ul. Hanki Sawickiej), aby podzielili się swoimi pamiątkami.

Poszukiwane zdjęcia i wycinki prasowe

- Poszukujemy archiwalnych zdjęć szkoły, fotografii klasowych, zdjęć okolicy, wycinaków prasowych, kronik, świadectw, pamiątek i wspomnień absolwentów - wylicza Agnieszka Woźniak, nauczycielka historii i WOS-u.

Apel jest rzecz jasna skierowany również do potomków dawnych uczniów. Osoby, które zechcą podzielić się pamiątkami mogą to uczynić osobiście, zgłaszając się w dni robocze między godz. 9 i 14 do szkolnej biblioteki, albo kontaktując się drogą mailową: biblioteka@sp6.edu.torun.pl. Kto nie będzie chciał rozstać się z oryginałami, może je tylko wypożyczyć, szkoła zrobi kopie.

Zbiórka pamiątek trwa do 15 czerwca. ©

TV TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 1 CZERWCA

10.00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
10.20 Przestrzeń światła
10.35 Honorowi Obywatele Torunia - prof. Stanisław Dembiński
10.50 XIII Kongres Azjatycki w Toruniu
11.00 Bulwar sztuki - maj (3)
11.40 Ćwiczenia relaksacyjne - Ewa Kędzierska (1)
16.00 Koszykarski sezon 2025/26
16.30 Ludzie filmu Kujawi i Pomorza - Pola Negri
17.00 Taki pejzaż
17.15 Aniołki toruńskie
17.20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.35 Magazyn samorządowy (5/26)
18.55 Bulwar sztuki - maj (3)
19.35 Magazyn Kujawsko-Pomorski
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.50 Studio „Kontakt” (1)
21.00 Magazyn samorządowy (5/26)
21.20 Gravel GLPG
21.30 Liczenie nietoperzy w Cytadeli Grudziądz
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.35 Studio „Kontakt” (1)
22.45 Zabytki techniki Kujawi i Pomorza - Stowarzyszenie Retro Traktor
23.05 Oferty TV Toruń



Czerwcowy spacer „Bulwarem Sztuki”

Telewizja Toruń zaprasza na premierowy odcinek programu „Bulwar Sztuki”. Zaczynamy od kontynuacji opowieści historyka dr Michała Targowskiego o rodach patrycjuszowskich w Toruniu, w tym odcinku mowa będzie o najbardziej tragicznej postaci toruńskich burmistrzów Torunia: Johanie Gotfrydzie Rosnerze. Bę-

dziemy na wystawie Henri Matissa w Krzywej Wieży, a w Historii Jednego Obrazu historyk sztuki Łukasz Wudarski opowie o obrazie Paula Klee „Maszynka do ćwierkania”. Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chelmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 473 23 54 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
tel. 56 622 48 87,
telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Idziemy na wojnę z cukrem, a do naszych łask wróciło masło. Wiemy, co znika z talerzy!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Sery i twarogi - to produkty, których spożycie przez rok wzrosło najbardziej ze wszystkich artykułów żywnościowych. Do „łask wróciło masło”. Największy spadek zaliczył cukier.

- Kilogram cukru wystarczy mi na pół roku, już prawie niczego nie słodzę - mówi nam pani Bożena.

Szał na makarony?

- Kiedyś, jak się robiło przetwory, to się więcej kupowało, ale teraz dla samej siebie nie opłaca się, choć sam cukier jest aktualnie bardzo tani. Przyznam jednak, że kupuję więcej masła, a, gdy było bardzo drogie, smażyłam sobie smalec. Teraz kosztę uda się kupić w promocji za złotówkę. Nie kalkuluje się już robić smalcu - uważa Czytelniczka.

Główny Urząd Statystyczny podała, że w 2025 roku wzrosło spożycie niektórych podstawowych produktów spożywczych.



Tak taniego masła nie było od lat. Wraca do łask, bo po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, jest doceniany za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy

Najbardziej dotyczy to serów i twarogów, bo przez rok (2025 do 2024) spożycie ich poszło w górę o 3,8 proc., podobnie jak także tłuszczów zwierzęcych - o 2,5 proc., ale samego masła - o 3 procent, a ponadto również makaronów i produktów makaronowych - o 2,4 proc.

Zdecydowanie mniej w naszej kuchni było natomiast cukru, który zanotował największy spadek - aż o 14 procent. W Kujawsko-Pomorskiem kilogram kosztuje średnio 3,04 zł, a rok temu to było 3,34 zł (marzec br. do marca ubr). Oczywiście, w promocji kupimy go i za 2

zł, a przy zakupie większej ilości - 1,5 zł.

Mniej jedliśmy także tłuszczów roślinnych - o 4,8 proc., margaryny i innych twardych tłuszczów roślinnych - o 9,5 proc., mięsa drobiowego - o 4,5 proc. oraz pieczywa - o 2,3 procent.

Pozostałe produkty, jak m.in. maki, mięsa, ryby i owoce morza czy mleko - spożywaliśmy w 2025 roku na podobnym poziomie, co w 2024.

Cukier to zagrożenie

Współczesny polski konsument przechodzi głęboką metamorfozę, na pewno „wypowiedział wojnę” cukrowi - stąd największy spadek spożycia.

Świadczą o tym najnowsze dane płynące z analiz YouGov Shopper Panel, projektu badawczego, monitorującego zwyczaje zakupowe polskich konsumentów, na który powołują się Wiadomości Handlowe.

Czytamy tam, że tolerancja dla słodkich składników w codziennej diecie drastycznie spada, co wpisuje się w szerszy, ogólnoeuropejski trend prozdrowotny. Cukier przestał być traktowany jako „niewidzialny dodatek”, a zaczął być postrzegany jako realne zagrożenie dla zdrowia, które należy kontrolować.

Skalę tego zjawiska przedstawiają liczby: 42 proc. badanych planuje dalszą redukcję spoży-

cia cukru w swojej diecie; 47 proc. zapowiada ograniczenie spożycia czekolady oraz innych słodczy i 6 proc. gospodarstw domowych już teraz aktywnie wybiera zamienniki cukru lub produkty o obniżonej jego zawartości.

Do łask od jakiegoś czasu wraca masło. Po latach unikania tłuszczów zwierzęcych, dietetycy doceniają je za naturalny skład, witaminy A, D i E oraz kwas masłowy, który wspiera regenerację jelit. W kuchni triumfy święci też masło klarowane (ghee), idealne do smażenia.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku (wziętym pod lupę przez GUS) ceny masła były wysokie. Natomiast teraz, gdy masło jest rekordowo tanie, na pewno jeszcze częściej gości w naszym menu.

Masło za złotówkę czy 88 groszy kupimy w sieciach handlowych. Według bydgoskiego GUS średnio kosztuje ono w naszym regionie 6,77 zł (sztuka ok. 82,5 %, za 200 g, najbardziej aktualna cena GUS jest z marca br.). ©

Zatrzesienie mrówek. Wielkie kolonie sieją zniszczenie w Europie i są coraz bliżej Polski

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Synchroniczna rójka, na którą wpłynęła pogoda, to powód inwazji mrówek w Polsce. Gorzej mają Niemcy, gdzie monstrualne kolonie śródziemnomorskich mrówek zaczęły zagrażać infrastrukturze.

- W tym roku w ogrodzie nie da się nic spokojnie wypić i zjeść - denerwuje się Czytelniczka spod Torunia. - Wystarczy postawić talerz na stole i już jest pełen mrówek.

Wydreptały ścieżkę pod zlewem

- Czegoś takiego jeszcze nie było! Gdy wyrwam chwasty, są oblepione mrówkami. Gdzie nie wbijesz łopaty, tam mrowisko. Są wszędzie - potwierdza Czytelniczka z Gniewkowa.

- Bratu weszły do domu. Prosto pod blat w kuchni. Wydrążyły niewielką szczelinę w okolicy odpływu ze zlewu i wydreptały ścieżkę do śmietnika, a potem zaczęły się rozchodzić - mówi Czytelniczka z Gołubia-Dobrzyń.

- Wlażyły do jednego z moich uli - irytuje się pszczelarz z gminy Świecie. - Są duże i ciężko je złapać, bo szybko się chowają. Boję się, że wyniosą cały miód.

To przez synchroniczne rojenie w maju

Nawałem mrówek w maju 2026 roku zainteresowała się weterynaria. Branżowy portal infowet.pl ustalił, że nie jest to anomalia:

- Nazywamy to synchroniczną rójką - wyjaśnił prof. Lech Borowiec z Zakładu Bi różnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. - Bo gdy wiosna powoli przychodzi i długo się ciągnie, mrówki nie roją się tak gwałtownie, zjawisko to jest niejednoczesne, czyli niesynchroniczne. Natomiast w tym roku nastąpiło synchroniczne rojenie.

Wpłynęła na to m.in. mroźna zima.

- W tym roku zima była stosunkowo ostra i dodatkowo wiosna przyszła tak gwałtownie. Mieliliśmy ostatnio kilka bardzo ciepłych dni, nawet



Prof. Borowiec uważa, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami. - Im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania - mówi

skrajnie ciepłych, bo pod Wrocławiem, gdzie mieszkam, było nawet 27 stopni C, a w mieście pewnie było jeszcze cieplej. To spowodowało, że zimujące mrówki, szczególnie niektóre gatunki, przystępują do rójki - tłumaczy prof. Borowiec.

Ekspert uprzedza, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami: - Mrówki to owa-

dy społeczne i mają zdolność do oceny wielkości kolonii. Jeżeli zwalczą się w dużej ilości robotnice, to przepływ informacji w obrębie kolonii mrówek stymuluje królowe do zwiększonej rozrodczości. Więc im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania. A królowe w tej chwili, gdy wejdą w głąb gleby

i zbudują gniazda podziemne, będą dla nas niedostępne - dodaje profesor.

W Niemczech zagrażają infrastrukturze

Monstrualne kolonie mrówek są sensacją w całej Europie. Gatunek Tapinoma magnum (duża mrówka gruczołowa) z regionu Morza Śródziemnego rozprzestrzenił się na północy Europy. Tapinoma magnum jest już w Belgii, Holandii i Niemczech, i powoduje wiele problemów.

Mrówki podkopują chodniki, niszczą kable i urządzenia elektroniczne. Według niemieckich mediów, w mieście Kelys spowodowały przerwy w dostawach prądu i internetu.

Wiceminister ochrony środowiska Badenii-Wirtembergii przyznał, że uważa te mrówki za szkodniki i zaapelował o wskazywanie zauważonych kolonii, a miejscowi naukowcy uruchomili specjalny projekt pn. „Tapinoma”.

„Mrówki te stanowią coraz większe zagrożenie dla budynków i infrastruktury w Badenii-Wirtembergii i innych regionach

Niemiec. Projekt Tapinoma łączy wiedzę fachową Państwowych Muzeów Historii Naturalnej w Stuttgarcie i Karlsruhe z nauką obywatelską, aby sprostać temu wyzwaniu” - czytamy na stronie Muzeum.

Śmierdzą zjełczalym masłem

O Tapinoma magnum jest głośno w internecie:

„Środki owadobójcze na nie nie działają. Zalałem gniazdo wrzątkiem”.

„Złapałem je w pobliżu mojego ogrodu. Martwię się, że mogą to być Tapinoma magnum. Czy ktoś może potwierdzić?” - naradzają się internauci.

Więci o problemach sąsiadów rozeszły się po Polsce.

„Jak rozpoznać te mrówki?” - pytają internauci.

Wbrew nazwie, robotnice nie są duże, mierzą 2,5 - 4,5 mm, są ciemnobrązowe, prawie czarne. W przeciwieństwie do znanych nam mrówek, nie budują wąskich ścieżek, ale wielopasmowe autostrady, a w razie zagrożenia, wydzielają nieprzyjemny zapach przypominający zjełczałe masło. ©

Rekordowe dopłaty dla nauczycieli. Wakacje na bogato?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Nauczyciele, m.in. z Kujawsko-Pomorskiego mają w tym roku otrzymać rekordowe dopłaty do wakacji. Niektórzy załapią się aż na dwa świadczenia!

Wakacje nauczycieli budzą emocje, a szczególnie wśród osób, które nie mają latem dwóch miesięcy urlopu, czyli u większości pracowników.

Tak rosły świadczenia urlopowe

- Każdy mógł przecież zostać nauczycielem, nikt nikomu nie bronił dostępu do tego zawodu - uważa pani Elwira. - Dziś nasza praca to nie tylko nauczanie, ale coraz trudniejsza młodzież i coraz bardziej roszczeniowi rodzice. Gdy tylko pojawiają się

problemy, mają pretensje do szkoły, a nie do siebie. Gdyby nie te dwa miesiące wakacji, to nikt by chyba nie chciał cudzych dzieci uczyć. Natomiast o podwyżkach dla nas więcej się mówi niż to faktycznie się dzieje.

Emocje pojawiły się znów - a to za sprawą informacji, że nauczyciele mają dostać rekordowe świadczenia urlopowe w kwocie 2943,23 zł brutto, tzn. ok. 2600 zł na rękę.

Jak informuje Money.pl, ta stawka dotyczy jednak tylko belfrów pracujących na pełnym etacie i przez cały rok. Przelewy mogą się różnić, bo ich wysokość będzie zależeć od wymiaru etatu oraz liczby przepracowanych miesięcy.

Pieniądze na wakacje mają trafić na ich konta automatycznie, czyli nauczyciele nie muszą składać żadnych wniosków,



FOT. 123RF

Pensje w szkole zależą głównie od stopnia awansu zawodowego. Najwięcej zarabia nauczyciel dyplomowany

otrzymują je maksymalnie do 31 sierpnia. Wynikają z Karty Nauczyciela.

Money przypomina, że świadczenia urlopowe dla nauczycieli wzrosły wyraźnie od 2020 r., gdy wynosiły 1550 zł brutto - dla pełnego etatu. W 2023 roku to było 1704,87 zł,

w 2024 - 2417,14 zł, w 2025 - 2723,4 zł.

Dodajmy, że dodatkowo nauczyciele mogą liczyć także na świadczenie z ZFŚS znane jako „wczasy pod gruszą”. W tym przypadku kwoty zależą od ich dochodów.

Oznacza to, że mają prawo do dwóch różnych świadczeń wypoczynkowych, czyli wspomnianych obowiązkowego świadczenia urlopowego (z Karty Nauczyciela) oraz uznaniowych wczasów pod gruszą (z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych - ZFŚS).

Pracownicy niepedagogiczni korzystają z ZFŚS na zasadach ogólnych, więc nie dostaną dopłaty z Karty Nauczyciela.

Ile zarabia belfer i jakie ma dodatki?

Ile zarabiają nauczyciele? Obecnie ich pensje zależą przede wszystkim od stopnia awansu zawodowego. W 2026 roku średnie zarobki w szkołach publicznych wynoszą: 6 672 - 6 872 zł brutto (ok. 4 800 - 5 200 zł netto) otrzymuje nauczyciel początkujący; 7 826 - 8 060 zł brutto (ok. 5 600 - 5 900 zł netto) nauczyciel

mianowany; 10 000 - 10 300 zł brutto (ok. 7 100 - 7 500 zł netto) nauczyciel dyplomowany.

Dodajmy, że na średnią płacę nauczyciela składają się m.in. wynagrodzenie zasadnicze, dodatki (za wysługę lat, funkcyjny czy motywacyjny), za godziny ponadwymiarowe i doraźne zastępstwa, a także nagrody i inne świadczenia (np. trzynastka). Dodatków jest kilkanaście.

Tymczasem od 2027 roku mają zmienić się zasady wynagrodzeń nauczycieli. Obywatelski projekt nowelizacji Karty Nauczyciela (inicjatywa „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli”) zakłada powiązanie wysokości wynagrodzeń nauczycieli z wysokością przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. MEN informuje, że na tym etapie rozważane są różne koncepcje reformy. ©©

Od czerwca wcześniejsi emeryci i renciści więcej dorobią

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Bez ograniczeń mogą dorabiać ci, którzy już osiągnęli powszechny wiek emerytalny. Natomiast dorabiający do świadczenia przedemerytalnego muszą się do 1 czerwca rozliczyć z ZUS.

Nowe limity będą obowiązywać od 1 czerwca do końca sierpnia 2026 roku. Przychód do wysokości 6694,10 zł brutto miesięcznie (70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia) nie będzie miał wpływu na wysokość wypłacanej emerytury lub renty. Jeśli miesięczne zarobki przekroczą tę kwotę, ale nie będą wyższe niż 12 431,80 zł brutto (120 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia), ZUS może zmniejszyć świadczenie.

Potrącenie nie może jednak przekroczyć kwoty maksymalnego zmniejszenia, która od czerwca wyniesie:

- 989,41 zł - dla emerytur i rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,

- 742,10 zł - dla rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy,

- 841,05 zł - dla rent rodzinnych przysługujących jednej osobie.

Jeśli miesięczny przychód przekroczy 12 431,80 zł brutto, ZUS może zawiesić wypłatę świadczenia. Nowe limity będą obowiązywać do końca sierpnia.

Ich limity nie obowiązują

Są osoby, które mogą dorabiać bez ograniczeń. - To osoby, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny, czyli 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat

w przypadku mężczyzn, pod warunkiem że ich świadczenie nie zostało podwyższone do kwoty minimalnej, która od marca tego roku wynosi 1978,49 zł brutto - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jeśli przychód z tytułu pracy przekroczy wysokość podwyższenia do minimalnej emerytury, świadczenie za dany okres będzie wypłacane w niższej kwocie, czyli bez dopłaty do minimum.

Limity nie obowiązują również rencistów będących inwalidami wojennymi lub wojskowymi, których niezdolność do pracy pozostaje w związku ze służbą wojskową, a także osób pobierających po nich rentę rodzinną. Bez ograniczeń mogą dorabiać także osoby pobierające rentę rodzinną, jeżeli



FOT. FREEPIK.COM

Nowe limity dorabiania dla wcześniejszych emerytów i rencistów będą obowiązywać od 1 czerwca do końca sierpnia br.

mają również ustalone prawo do emerytury z tytułu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego.

Do 1 czerwca muszą się rozliczyć z ZUS

Przypominamy, że osoby pobierające świadczenie przedemerytalne i jednocześnie do-

rabiające muszą poinformować ZUS o swoich przychodach uzyskanych w okresie od 1 marca 2025 roku do 28 lutego 2026 roku.

Osoby, które są zatrudnione na podstawie umowy o pracę lub zlecenia, powinny dostarczyć zaświadczenie od pracodawcy lub zleceniodawcy

o osiągniętych przychodach, najlepiej z podziałem na poszczególne miesiące. Natomiast prowadzący działalność gospodarczą składają oświadczenie, w którym przychodem jest zadeklarowana podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne. Obowiązek przekazania informacji o przychodach dotyczy również osób pracujących za granicą oraz członków rad nadzorczych.

ZUS rozliczy przychody w sposób najkorzystniejszy dla świadczeniobiorcy, osobno za każdy miesiąc lub łącznie - sumując przychód z całego okresu rozliczeniowego. Zakład sprawdzi, czy świadczenie od marca 2025 roku do lutego 2026 roku było wypłacane w prawidłowej wysokości, czy powinno zostać zmniejszone albo zawieszone. ©©

Jest propozycja, aby sztuczna inteligencja wkroczyła na sądowe sale

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

O jeden etat mniej? Protokół nie będzie już potrzebny na każdej rozprawie. Taka propozycja pojawiła się w projekcie nowelizacji kodeksu cywilnego. Kierunek zmian pojawił się w projekcie.

O planowanych zmianach poinformował serwis Prawo.pl. Projekt nowelizacji przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego jest częścią większego pakietu do-

tyczącego cyfryzacji postępowań cywilnych.

Propozycja zakłada możliwość tworzenia protokołu „w sposób automatyczny”, przy „użyciu systemów teleinformatycznych”. Chodzi o rozwiązywanie wykorzystujące rozpoznawanie mowy i automatyczną transkrypcję wypowiedzi z sali rozpraw. System miałby działać pod nadzorem przewodniczącego rozprawy, ale bez udziału protokolanta.

Komisja argumentuje, że technologia pozwala już na bieżące przetwarzanie wy-

powiedzi i wierne odtwarzanie przebiegu posiedzeń. Według autorów projektu mogłoby to skrócić część czynności wykonywane dziś po zakończeniu rozpraw.

Dziś w bardziej skomplikowanych sprawach protokół często wymaga późniejszego odsłuchiwania nagrań i dodatkowej redakcji. Projekt przewiduje też zmianę zasad podpisywania protokołów. Jeśli dokument został sporządzony automatycznie, podpis pod nim składałby wyłącznie przewodniczący rozprawy.

Sami autorzy projektu podkreślają jednak, że to dopiero początek zmian. Bardziej zaawansowane regulacje dotyczące wykorzystania sztucznej inteligencji w sądach zostały jednak na razie odłożone na później.

Sądy to nie jedyne instytucje, w które sięgają po AI. W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych wykorzystywane są algorytmy analizujące zwolnienia lekarskie i typujące przypadki do kontroli. Systemy oparte o AI wspierają też automatyczną analizę do-

kumentów i obsługę części spraw klientów.

Krajowa Administracja Skarbowa korzysta z narzędzi analitycznych do wykrywania podejrzanych transakcji, wyłudzeń VAT i nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych.

Elementy AI pojawiły się również w Narodowym Funduszu Zdrowia. Wykorzystuje automatyczne systemy do wychwytywania nieprawidłowości w rozliczeniach świadczeń medycznych i analizowania danych dotyczą-

cych recept czy hospitalizacji.

Administracja wykorzystuje też narzędzia do automatycznego przeszukiwania dokumentów i segregowania zgłoszeń wpływających elektronicznie.

Ministerstwo Cyfryzacji pracuje nad wdrożeniem przepisów unijnego AI Act. Rząd przyjął już projekt ustawy o systemach sztucznej inteligencji, który ma określić zasady wykorzystywania AI w administracji i gospodarce oraz powołać organ nadzorujący te systemy. ©©

Opublikowany program podróży pokazuje wyraźnie jej główny kierunek: „spotkanie z człowiekiem tam, gdzie najbardziej potrzebuje nadziei”. Leon XIV odwiedzi zatem peryferie Madrytu i spotka się z migrantami na Wyspach Kanaryjskich.

Papieska statystyka

Pierwszym Papieżem, który przybył do Hiszpanii z wizytą apostolską, był św. Jan Paweł II. W 1982 r. odbył pielgrzymkę przez kraj pod hasłem „Świadek nadziei”. Od 31 października do 9 listopada odwiedził m.in. Madryt, Ávilę, Salamankę, Toledo, Sewillę, Granadę, Saragossę, Montserrat, Barcelonę, Walencję i Santiago de Compostela. Łącznie był w 11 wspólnotach autonomicznych i wygłosił 57 przemówień.

W 1984 r. powrócił do Saragossy na święto Matki Bożej z Pilar. „Bądźcie mocni w wierze jak ta kolumna z Saragossy!” – wzywał wówczas wiernych, nawiązując do nazwy sanktuarium. Kolejne wizyty wiązały się m.in. ze Światowymi Dniami Młodzieży w Santiago de Compostela (było tam blisko 500 tys. uczestników), Kongresem Eucharystycznym w Sewilli oraz spotkaniem młodych na madryckim lotnisku Cuatro Vientos w 2003 r. Wtedy pożegnał się słowami: „Na zawsze, Hiszpanio. Na zawsze, ziemio Maryli!”.

Z kolei Benedykt XVI odwiedził Hiszpanię trzykrotnie. W 2006 r. przybył do Walencji na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin. W 2010 r. udał się do Santiago de Compostela oraz Barcelony, gdzie konsekrował bazylikę Sagrada Familia. Jego ostatnia wizyta przypadła na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 r., odbywające się pod hasłem: „Zakorzenie i zbudowanie na Chrystusie, mocni w wierze”.

„Podnieście oczy”

Podróż papieża Leona XIV będzie drugą najdłuższą papieską wizytą w Hiszpanii po wielkiej pielgrzymce Jana Pawła II z 1982 r. Hiszpania nie była też krajem nieznanym dla innych papieży: Pius XII, św. Jan XXIII, Benedykt XVI, Franciszek i sam Robert Francis Prevost odwiedzali ją jeszcze przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Obecnej podróży towarzyszyć będzie hasło „Podnieście oczy” („Alzad la mirada”), zaczerpnięte z Ewangelii św. Jana. Organizatorzy wskazują, że jest to „wezwanie do nadziei i kontemplacji, która zachęca, by nie zamykać się w sobie, lecz odnaleźć jedność, piękno i miłość jako konkretne znaki życia wspólnotowego”. To zarazem zaproszenie do spojrzenia dalej, do spojrzenia poza to, co dostrzeżne „ku rzeczywistości nadziei i zbawienia”.

Nawiązuje do tego logo wizyty Ojca Świętego w Hiszpanii:



Kulminacją pobytu w Baarcelonie będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa

Papież jedzie do Hiszpanii. Jak zostanie przyjęty?

6 czerwca Leon XIV rozpocznie tygodniową wizytę w Hiszpanii. Lewicującej, podzielonej ideologicznie, a mimo to szczególnie często odwiedzanej przez papieży

Mariusz Grabowski

otwarty okrąg, który tworzą postacie ludzi. Są połączone ze sobą i skierowane ku górze, co „wyraża wspólnotę, spotkanie i wzajemne wsparcie”.

Pół mln hostii

Przyjrzyjmy się harmonogramowi papieskiej podróży: rozpocznie się 6 czerwca w Madrycie, gdzie papież spotka się z parą królewską, władzami państwowymi oraz korpusem dyplomatycznym. Ale odwiedzi też obrzeża miasta, w dzielnice Lu-

cero, gdzie działa projekt Caritas wspierający osoby bezdomne, a wieczorem wspólne modlitewne czuwanie z młodzieżą. Centralnym wydarzeniem spotkań w stolicy Hiszpanii będzie Msza św. w uroczystość Bożego Ciała na Plaza de Cibeles, którą Papież odprawi w niedzielę 7 czerwca.

Poniedziałek 8 czerwca będzie poświęcony spotkaniom instytucjonalnym: z premierem Hiszpanii Pedro Sánchezem oraz parlamentarzystami. W siedzi-

bie konferencji episkopatu odbędzie się spotkanie z biskupami, a następnie modlitwa przed wizerunkiem Matki Bożej Almudeny w katedrze madryckiej. Wieczorem zaplanowano spotkanie z diecezjanami na stadionie Santiago Bernabéu.

W Barcelonie i na Wyspach

Kolejnym etapem wizyty będzie Barcelona. We wtorek 9 czerwca papież nawiedzi katedrę św. Krzyża i św. Eulalii oraz

spotka się z wiernymi na modlitewnym czuwaniu na Stadionie Olimpijskim. Kolejnego dnia uda się do więzienia Brians 1 w Sant Esteve Sesrovires oraz do opactwa na Montserrat, które jest jednym z najważniejszych miejsc duchowych Katalonii (papież zje m.in. obrad z mnichami). Kulminacją pobytu będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa. Wydarzenie to wpisuje się w obchody setnej rocznicy śmierci Antonio Gaudiego, twórcy świątyni, nazywanego „architektem Boga”.

Ostatni etap podróży poprowadzi na Wyspy Kanaryjskie, czyli do jednego z głównych miejsc, do których docierają migranci z Afryki. Według oficjalnych danych rządu Hiszpanii, tylko w 2024 r. na archipeląg przypłynęło prawie 700 łodzi z niemal 48 tys. osób na pokładach. Było to o ponad 7 tys. więcej niż w 2023 r., który również był rekordowy. 11 czerwca na Gran Canarii Papież spotka się z organizacjami niosącymi pomoc przybywającym oraz z samymi migrantami w porcie Arguineguin.

Ostatniego zaś dnia wizyty, 12 czerwca, Ojciec Święty odwiedzi teryfianński ośrodek Las Raíces, gdzie przebywają osoby oczekujące na dalszą pomoc, a także centrum integracji dla migrantów oraz odprawi Eucharystię i wygłosi homilię w porcie Santa Cruz de Tenerife.

Młodzież i Ewangelia

Analizując kontekst papieskiej podróży do Hiszpanii nie sposób uciec od tamtejszej sytuacji społeczno-politycznej. Piętnaście lat po pamiętnych Światowych Dniach Młodzieży w Santiago de Compostela krajobraz duchowy Półwyspu Iberyjskiego uległ znacznemu przesunięciu. Choć blisko 42 proc. społeczeństwa nie utożsamia się z żadną religią, paradoksalnie siła świadectwa młodych Hiszpanów wzrosła.

Raport „Młodzi Hiszpanie 2026” wskazuje, że odsetek młodych identyfikujących się jako katolicy wzrósł z 31,6 proc. w 2020 r. do 45 proc. w 2025 r. To dowód na to, że w świecie przesytu ideologicznego, radykalne pójście za Ewangelią staje się dla młodzieży najbardziej atrakcyjną alternatywą.

Bp senior diecezji Segowia César Augusto Franco Martínez podkreśla, że mimo kultury „życia chwilą”, w młodych drzemie niezmiennie pragnienie transcendencji, którego nie zaspokoją azjatyckie trendy czy laicki styl życia. Leon XIV przybywa do kraju, gdzie katolicyzm przestaje być jedynie tradycją przodków, a staje się świadomym wyborem „pod prąd”.

Zmienia się też układ sił w hiszpańskiej polityce. Zakończony w niedzielę 17 maja wybory w Andaluzji wygrała konserwatywna Partia Ludowa, uzyskując 53 miejsca w lokalnym

parlamencie. Partia Vox uzyskała 15 miejsc, zaś socjaliści z PSOE tylko 28, co jest ich najgorszym wynikiem od czasów tzw. „przywroćenia demokracji” po rządach gen. Franco.

Komentatorzy, zwłaszcza ci pravicowi mówią wręcz o „końcu ery lewicy w Hiszpanii”. Pogrom w Andaluzji to bowiem kolejna porażka partii Pedro Sáncheza w wyborach regionalnych. PSOE, która w ostatnim czasie mierzy się także poważnymi skandalami korupcyjnymi, przegrała głosowania w Estremadurze w grudniu, Aragonii w lutym oraz Kastylii i Leon w połowie marca. Wszędzie tam wygrała Partia Ludowa, przy dobrych wynikach Vox-u.

Wybory parlamentarne w Hiszpanii są zaplanowane na lato 2027 r. Według sondaży prawica może w nich liczyć na około 30 proc. głosów, o kilka punktów procentowych więcej od socjalistów. Poparcie dla Vox-u wynosi ok. 18 proc.

„Tykająca bomba”

Jednym z najgorętszych tematów, podnoszonych przed wizytą Leona XIV, jest kwestia nielegalnej migracji. Bp José Mazuelos z Wysp Kanaryjskich wskazał w wywiadzie dla „The Objective”, że to „tykająca bomba” i wszystkie strony sceny politycznej powinny odstąpić od wykorzystywania imigracji do realizacji własnych celów ideologicznych.

Hiszpańskie władze niedawno zatwierdziły plan legalizacji statusu pół mln migrantów, co spowodowało poważny kryzys w kraju. Co ciekawe, episkopat hiszpański opowiada się za afirmatywną polityką wobec przybyszów, co spowodowało jego ostry konflikt m.in. z partią Vox.

Lider tego ugrupowania Santiago Abascal powtarza w wywiadach za wiceprezydentem USA J.D. Vance’em sugerując, że bardzo często proimigracyjne stanowisko biskupów podyktowane jest obawami o ograniczenie dotacji na cele charytatywne. „Niektórzy ludzie czerpiący zyski z nielegalnej imigracji powinni opuścić pałac i zobaczyć, jakie konsekwencje ma to dla Hiszpanów: dla opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa, płac i podatków - komentował w kwietniu Abascal, niedwuznacznie kierując te słowa w stronę bpa Mazuela.

Z pomocą technologii

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię. Zbliżająca się podróż będzie rewolucją w komunikacji z wiernymi. Ma się ona odbywać za pomocą specjalnie stworzonej strony internetowej. Organizatorzy przewidzieli „sekcję z najczęściej zadawanymi pytaniami”, a także praktyczne informacje dla osób, które chciałyby włączyć się w przygotowania jako wolontariusze lub wesprzeć wydarzenie finansowo poprzez darowizny.

Widzą świat inaczej. I sięgają własnych Gwiazd

Martin Nowak
redakcja@polskapress.pl

Są w spektrum autyzmu. Wyróżniają się ponadprzeciętnymi zdolnościami, kreatywnością i determinacją, które mogą doskonalić w Wielkopolskim Samorządowym Centrum Edukacji i Terapii w Starej Łubiance pod Piłą. To więcej niż szkoła. To przestrzeń, która pozwala rozwijać skrzydła także tym, którym trudniej odnaleźć się w społeczeństwie

Bill Gates, Anthony Hopkins i Elon Musk, a nawet Lionel Messi. To znani i bogaci, których łączy jedno - wszyscy są w spektrum autyzmu. Ich historie pokazują, że autyzm to nie zawsze tylko deficyty i ograniczenia, ale niewyobrażalna przestrzeń, w której można sięgać gwiazd.

W Wielkopolskim Samorządowym Centrum Edukacji i Terapii w Starej Łubiance (gm. Szydłowo) pod Piłą, na około 150 uczniów około 50 ma autyzm.

Czym on jest? Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że nie jest to choroba.

- Osoby w spektrum autyzmu często odbierają świat inaczej - intensywniej, bardziej szczegółowo, czasem w sposób trudny do zrozumienia dla innych. Nie oznacza to jednak, że czują mniej. Wręcz przeciwnie - ich wrażliwość, spostrzegawczość i unikalne spojrzenie na rzeczywistość są niezwykle cenne - mówi Renata Duszara, wicedyrektor szkoły, a także pedagog specjalny i psycholog. - Zatrzymajmy się czasem i spróbujmy zrozumieć drugą osobę, zamiast ją oceniać. Mały gest - uśmiech, pomoc, cierpliwość - może mieć ogromne znaczenie. Warto pamiętać, że każdy mierzy się z własnymi trudnościami. U niektórych są one bardziej widoczne, u innych mniej, ale wszyscy potrzebujemy zrozumienia, wsparcia i akceptacji.

Człowiek wielu talentów

Spotkałem się z Krystianem, który rzeczywiście może pochwalić się wieloma talentami i m.in. niebywałą wiedzą historyczną. 18-latek, który uczy się obecnie w trzeciej klasie Szkoły Branżowej tworzy modele m.in. kościołów i zamków, wykonuje nowoczesne rzeźby z gazobetonu i dzieła z pianki, a także działa w kowalstwie.



Kartonowe makiety to jedno z licznych hobby Krystiana. Tworzy też nowoczesne rzeźby i para się kowalstwem

- Gdy byłem dzieckiem, oglądałem program typu reality show „Wykute w ogniu” na kanale HISTORY, w którym mistrzowie kowalstwa rywalizowali o tytuł mistrza i nagrodę pieniężną. Bardzo mnie on zainteresował i wpadłem na pomysł, że skoro oni mogą robić takie rzeczy, to ja też mogę i nie przestraszyło mnie ostrzeżenie na początku każdego odcinka, które mówiło o tym, żeby nie próbować tego w domu. Spróbowałem i nie żałuję - opowiada Krystian Biadon.

Początki nie były łatwe. Nie obyło się bez licznych poparzeń, ale determinacja w dążeniu do celu okazała się silniejsza.

- Na początku miałem do dyspozycji cegłówkę, młotek i piec, który grzeje dom. Później rozwinąłem skrzydła. Dziś mam już kowadło, młotki, szlifery i dalej piec, który grzeje dom.

Kolekcję ma już całkiem sporą. Wykonał już m.in. maczety, noże, szable...

- Maczetę wykonałem z kawałka resora samochodowego, który ręcznie rozkuwałem. Dwa elementy zewnętrzne rękojeści wykonałem z drewna jabłoni, która rosła obok mojego domu, a w jej środku kryje się drewno winorośli - tłumaczy Krystian Biadon, który obecnie kształci

się w zawodzie cukiernika. Marzy mu się jednak zdanie matury i studia na wydziale artystycznym. Na pytanie: czy w kowalstwie działa sam, czy ma kogoś do pomocy, odpowiada z przyzwyczajeniem oka. - Mam rękę, a nawet dwie.

Co ma w najbliższych planach? - Muszę zrobić jeszcze typowo japoński miecz, a także większy kościół, który pamiętałby Szweda i Niemca. Poza tym, moim największym marzeniem jest zwiedzić Mezopotamię, czyli dzisiejszy Irak, bo tam powstawały pierwsze cywilizacje - zdradza 18-latek, który posiada ogromną wiedzę historyczną. - Zwaskoczyłem już niedługo przegadania. - Zaskoczyłem już niedługo przegadania.

A o historycznych faktach i ciekawostkach mógłby opowiadać bez końca. Do tego też ma ogromny talent.

Z miłości do słodczy i grafiki

Paulina Cybulska to uczennica II klasy Szkoły Branżowej, która także uczy się w zawodzie cukiernika. To jej marzenie z dzieciństwa. - Od zawsze chciałam robić torty urodzinowe dla mojej rodziny - mówi.

Oprócz cukiernictwa jej ogromną pasją jest grafika cyfrowa. Paulina rysuje różne po-

stacie, które z wyobraźni przenosi na kartkę papieru.

- Jedną z nich ma na imię Paulina. To ja, ale trochę w innej wersji - zdradza.

W swoich pracach dba o najmniejsze szczegóły. Rysuje pięknie. Widać, że ma ogromną wyobraźnię, a patrząc na stroje jej bohaterów, można wywnioskować, że ma także dar do projektowania. Jest samoukiem.

Uczę się na własnych błędach. To mnie rozwija - mówi z przekonaniem, że każda kolejna jej praca będzie jeszcze lepsza od poprzedniej.

Talent w rękach

Natalia Brzezińska w Starej Łubiance również zdobywa zawód cukiernika, ale ma też ogromne zamiłowanie do szydełkowania i innych robótek ręcznych. Tę pasję przejęła w genach.

- Mój pradziadek robił na drutach, a moja babcia szydełkowała i robiła na drutach, tak samo jak później moja mama. Mi również udzieliło się szydełkowanie. Lubię to - mówi Natalia.

Podczas wystawy prac uczniów zaprezentowała m.in. chustę, torebkę, a nawet koc.

- Moim pierwszym projektem była chusta, którą robiłam

pod nadzorem pewnej pani pedagoga. Kosztowała mnie ona bardzo dużo pracy, ale było warto. Nie ma osoby, której by się ona nie podobała.

Pierwsze nauki pobierała od mamy, ale także zdobywała wiedzę we własnym zakresie.

- Pomocne okazały się filmiki na YouTube, skąd czerpałam nie tylko wiedzę, ale też inspiracje.

Natalia tak naprawdę zaczęła jednak od zupełnie czegoś innego. Najpierw były bransoletki m.in. z kolorowych koralików. Zrobiła ich bardzo wiele.

- Wiele z nich mam do dzisiaj. Na pamiątkę.

Nastolatka chce się rozwijać i zdobywać coraz wyższe wykształcenie. Szkoła jej w tym pomaga.

- Sporo nauczyłam się w tej szkole i poczułam, że jestem ważna - podkreśla.

Muzyk - poliglota marzy o własnej cukierni

Igor Machnio to ogromny talent muzyczny. Pochodzi on z domu, w którym od pokoleń grano i śpiewano.

- Moja babcia śpiewała, a dziadek grał na akordeonie. Poza mną, śpiewa także moja siostra - mówi Igor, który z sukcesami występował już na jednej scenie i podczas wielu różnych konkursów.

Igor nie tylko śpiewa, ale też od pięciu lat gra na saksofonie. Jakie jest jego największe muzyczne marzenie?

- Chciałbym kiedyś zaśpiewać na jednej scenie razem z Igozem Herbutem, ponieważ bardzo lubię jego barwę głosu. Moim największym idolem jest jednak nieżyjący już Krzysztof Krawczyk, którego piękne melancholijne brzmienie inspirowało mnie do pisania własnych piosenek - mówi Igor Machnio.

Chłopak ma już zaplanowaną swoją przyszłość. Tę widzi we Francji, gdzie chciałby otworzyć własną cukiernię. Igor bowiem również uczy się w zawodzie cukiernika, a jego ulubionymi przysmakami są m.in. bezy, serniki i makarony.

- Francja to kraj ogromnych możliwości, znany na świecie z najlepszych wyrobów cukierniczych.

Igor, co ciekawe, to urodzony poliglota. Mówi, że zna kilka języków obcych.

- Znam angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, ukraiński, włoski, hiszpański i portugalski. Obecnie uczę się także języka japońskiego.

Szkoła na medal

Tak zdolnych uczniów ze spektrum autyzmu w szkole w Starej Łubiance jest dużo więcej. Pochodzą oni z różnych stron Polski.

- Nasza szkoła jest wyjątkowa, dlatego jest nią aż tak duże zainteresowanie. Nie jest duża, ale bardzo nowoczesna i ma własny internat - mówi wicedyrektor Renata Duszara.

Placówka kształci zarówno uczniów w normie intelektualnej, jak i osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Bogata oferta edukacyjna umożliwia zdobycie zarówno wykształcenia ogólnego, jak i konkretnych kwalifikacji zawodowych, które zwiększają szanse absolwentów na rynku pracy i sprzyjają ich samodzielności.

W ramach oferty funkcjonuje m.in. Liceum Ogólnokształcące, w tym unikatowy czteroosobowy oddział dla uczniów ze spektrum autyzmu.

Chyba nie ma nigdzie indziej w Polsce takiej czteroosobowej klasy - dodaje Renata Duszara.

Uczniowie mogą również wybrać naukę w technikum, gdzie dostępne są kierunki, takie jak technik agroogrodnictwa czy technik architektury krajobrazu i arborystyki.

Dla osób zainteresowanych kształceniem zawodowym przygotowano szeroką ofertę Branżowej Szkoły I Stopnia. Uczniowie mogą zdobyć zawód cukiernika, agroogrodnika, ogrodnika terenów zieleni, florysty czy mechanika-operatora pojazdów i maszyn rolniczych. Dostępne są także kierunki dyktowane uczniom z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, takie jak pracownik pomocniczy obsługi hotelowej czy asystent ogrodniczy i asystent florystyczny.

WSCEiT prowadzi również Szkołę Specjalną Przysposabiającą do Pracy, skierowaną do osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i niepełnosprawnościami sprzężonymi. Oferta edukacyjna obejmuje także Szkołę Policealną, gdzie można zdobyć zawód technika administracji, oraz Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych, umożliwiające kontynuowanie nauki osobom w późniejszym wieku. ©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?
Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?
Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długoterminowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany miks wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?
Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skracają to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ograniczają potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania taryf ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?
Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nąk determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany miks technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?
CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość jest jednak bardziej złożona, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkoterminowa, ale wyraża skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?
Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładem tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszaninie gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?
Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęty, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaoferowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?
Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

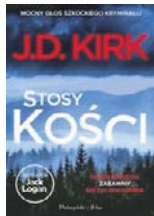
Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?
Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Do poczytania

JD Kirk „Stosy kości”

Jack Logan myślał, że najgorsze już za nim. Dziesięć lat temu powstrzymał seryjnego zabójcę dzieci, zwanego Szeptaczem. Teraz, kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Problem? Wszystko wygląda podejrzanie znajomo.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,99 zł



JD Kirk „Krew nie woda”

Na brzegu Loch Ness zostaje znalezione bestialsko okaleczone ciało. Media od razu ogłaszają: „Potwór z jeziora zaatakował”. Natychmiast ściągają tam tłumy łowców Nessie, turystów oraz ludzi żądnych krwi. Logan i jego zespół muszą działać szybko, by amatorzy sensacji nie zatarli śladów. Falszywe potwory odwracają uwagę od prawdziwego zła.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 54,90 zł



Lauren Weisberger „Jedno małe kłamstwo”

Max, błyskotliwa i ekscentryczna 17-letnia córka popularnej prezenterki, jest gotowa pożegnać się z prywatną szkołą, której nienawidzi i wyruszyć w świat, by realizować swoje marzenie o karierze filmowej. Całe życie czekała na tę okazję... Nagle jednak, przez jedno małe, małe kłamstwo, trawa nie wydaje się już tak zielona...

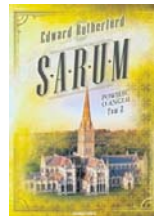
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Edward Rutherford „Powieść o Anglii. Tom 2. Sarum”

Kontynuacja monumentalnej sagi o Anglii ukazująca jej burzliwe dzieje na przestrzeni dziesięciu tysięcy lat. Drugi tom obejmuje część Nowe Sarum i koncentruje się na losach Salisbury od chwili przeniesienia miasta ze wzgórza do nowej lokalizacji, gdzie wyrasta potężna katedra i rodzi się nowa miejska tożsamość.

Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, 89,99 zł



Ira Levin „Żony ze Stepford”

Stepford w stanie Connecticut to miasteczko idealne i prawdziwy raj dla szczęśliwych rodzin. Kobiety są tu strażniczkami domowego ogniska i prawdziwymi tytankami prac domowych, którym uśmiech nigdy nie schodzi z twarzy. Mężczyźni pragną perfekcyjnych żon i takie dostają, a żeby dostosować rzeczywistość do wymagań, potrafią posunąć się daleko...

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 44,90 zł



Bartek Kieżun „W kuchni z Kieżunem. Zielonym do góry!”

Wypróbuj najlepsze przepisy na wegetariańskie dania kuchni śródziemnomorskiej! Gaspa-cho z portugalskiego Alentejo, ormiańskie eech z bulgurem i ziołami, smażone pierożki z ziemniakami. „Zielonym do góry” to zbiór ponad 50 przepisów na najbardziej smaczne jarskie potrawy z Włoch, Grecji, Turcji, Hiszpanii i Portugalii.

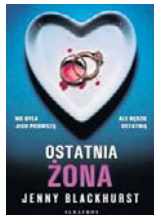
Wyd. Buchmann, Warszawa 2026, 49,99 zł



Jenny Blackhurst „Ostatnia żona”

Luke został zamordowany. Do popełnienia zbrodni przystąpiła jego żona Anna, znaleziona na miejscu zdarzenia. Ale dlaczego nie potrafi potwierdzić żadnych szczegółów? W miarę jak policja bada okoliczności zabójstwa, wychodzi na jaw, że ofiara była kłamcą i oszustem o osobowości narcystycznej i bogatym życiu uczuciowym.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Joanna Parasiewicz „Dziewczyna z jeziora”

Trzej młodzi nurkowie przyjeżdżają na Mazury, aby przeprowadzić badania archeologiczne dna jeziora, a przy okazji dobrze się zająć. Nie zdają sobie sprawy z tragicznej przeszłości tego miejsca. Gdy znika młody chłopak, a chwilę później przepada bez wieści trzech wysoko postawionych urzędników, sprawa trafia do sierżanta Skorego.

Wyd. Mando, Kraków 2026, 49,90 zł



Jennette McCurdy „Mogłabym być jego córką”

Waldo jest impulsywna. Samotna. Bystra i naiwna. Waldo ma siedemnaście lat. Wie, czego chce, a tym, czego pragnie najbardziej, jest pan Korgy, jej nauczyciel pisania. Mężczyzna po czterdziestce, żonaty i nieco zużyty, przyniesiony życiem i kredytem. Waldo nie wie, co ją w nim pociąga. A może wystarczy, że ją zauważa?

Wyd. Prószyński, Warszawa 2026, 54,90 zł



Sławomir Leśniewski „Wojna - pokój - wojna (1914-1945)”

Według autora Rzeź lat 1914-1918 i krwawy koszmarny lat 1939-1945 są przejawami wielkiego globalnego konfliktu pierwszej połowy XX wieku – przedzielonego jedynie dwoma dekadami kruchego pokoju. Te dramatyczne wydarzenia są połączone gęstą siecią zależności i stanowią zwiastującą ściąłę ze sobą całość.

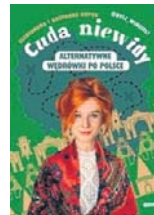
Wyd. Literackie, Kraków 2026, 79,99 zł



Grzegorz Koper, Aleksandra Koper „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”

Aleksandra i Grzegorz Koper, twórcy profilu @byli-widzieli, zabiorą cię w fascynującą wędrówkę po naszym kraju. Daj się zabrać w podróż śladami legend, leśnych cmentarzy, bajkowych zamków i pogańskich czarów. Odkryj Polskę pełną baśni, sielanki, a nawet makabreski.

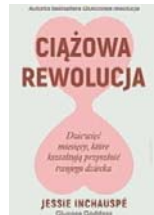
Wyd. Znak, Kraków 2026, 65,00 zł



Jessie Inchauspé „Ciążowa rewolucja. Dzieci miesiąc, które kształtują przyszłość twojego dziecka”

Przelomowy poradnik odżywiania w ciąży od autorki bestsellerowej „Glu-kozowej rewolucji”. Większość kobiet w ciąży słyszy: „Jedz tak, jak zwykle. Twoje dziecko i tak dostanie od ciebie tego, czego potrzebuje”. Ale nauka mówi coś innego: dieta w czasie ciąży kształtuje zdrowie dziecka.

Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 59,90 zł



John Steinbeck „Długa dolina. Jasny płomień”

Opublikowana po raz pierwszy w 1938 roku „Długa dolina” to doskonałe wprowadzenie do twórczości laureata literackiej Nagrody Nobla. Z kolei opublikowany po raz pierwszy w 1950 roku „Jasny płomień” to ostatnia podjęta próba stworzenia nowej, eksperymentalnej formy literackiej, noweli dramatycznej.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 59,99 zł



Kim Ho-Yeon „Wypożyczalnia zagubionych marzeń”

Dla grupy zagubionych nastolatków Wypożyczalnia Video Don Kichot była czymś więcej niż miejscem spotkań. Prowadzący ją ekscentryczny pan Don uczył, że kino może stanowić klucz do zrozumienia świata. Lata później Sol wraca do rodzinnego miasta i odkrywa, że wypożyczalnia została zamknięta, a jej właściciel zaginął bez śladu.

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 59,99 zł



Marek Maruszczak „Głupie robaki i inne takie polski”

Na stronach tej książki znieważono ponad 100 stworzeń, które mają za dużo nóg, za dużo oczu i zdecydowanie zbyt wiele tupetu. To lektura dla każdego, kto zastanawia się, co mu chrupie pod butem albo co go tak gryzie. Przy każdym z opisanych stworzeń zamieszczono informację, czy może was zderzyć, czy też zadowolili się liżnięciem w piętę.

Wyd. Znak Koncept, Kraków 2026, 59,99 zł



Aneta Krasieńska „Miłość i odwaga”

Poznań 1918–1919 Młoda Felicja Wolińska dorasta w zaborze pruskim w tradycyjnej polskiej rodzinie, w której kobieta ma przyporządkowaną odpowiednią rolę społeczną. Tej zasady mocno przestrzega matka, niechętnie patrząca na emancypację kobiet, a zwłaszcza córek, dodatkowo głęboko zraniona z powodu śmierci najstarszego syna na froncie.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Sławomir Gortych „Święto Karkonoszy”

Kolejny tom bestsellerowej Serii Kryminalnej! Co stracił Bronisław, walcząc o swoje marzenia? Czyje zwłoki Robert odkrył w ogrodzie rodzinnego domu? I co tak naprawdę wydarzyło się podczas rajdu z okazji Święta Karkonoszy? Gdy po upornej karkonoskiej nocy wstanie świt, nic już nie będzie takie samo.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł



Michał A. Piegik „Bitwa na Morzu Koralowym”

Początek maja 1942 roku. Za ledwie 1000 mil od wybrzeży Australii ponad 50 okrętów i 270 samolotów pokładowych bierze udział w jednym z najważniejszych starć na Pacyfiku. Siły japońskie i amerykańskie spotykają się na Morzu Koralowym, by stoczyć pierwszą w historii bitwę lotniskowców.

Wyd. Znak Horyzont, Kraków 2026, 119,99 zł



Titus Müller „Misia i jej mali pacjenci. Remont Lipowej Kliniki”

Poznaj Misie, sympatyczną dziewczynkę, która prowadzi klinikę weterynaryjną. Misia potrafi rozmawiać ze zwierzętami! Dzięki temu wie dokładnie, co dolega jej pacjentom. W niesieniu pomocy zawsze wspiera ją najlepszy przyjaciel - piesek Popik. Po nawałnicy okazało się, że wichura przewróciła konar, a ten uszkodził Lipową Klinikę!

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 34,99 zł



Małgorzata Kur „Gospodarstwo pod Beczącą Owcą. Przygoda się zaczyna”

Mama i Julka kochają przyrodę i zwierzęta, dlatego podejmują decyzję o przeprowadzce. Szybko odkrywają, że życie na wsi bywa trudne. Czy sobie poradzą i będą szczęśliwe? Czy spełnią swoje marzenia? „Gospodarstwo pod Beczącą Owcą” to ciepła, pełna przygód opowieść dla całej rodziny.

Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 36,99 zł



Opr. zbior. „Klasyczne baśnie Disneya. Dumbo”

Wielkouchy słonik Dumbo jest oczkiem w głowie swojej mamy. Inne słonice nie szczędzą jednak złośliwych uwag pod adresem malca. Gdy Dumbo zostaje nagle pozbawiony matczynej opieki, a życie cyrkowca przynosi kolejne upokorzenia, z pomocą przychodzi słonikowi myszka o imieniu Tim. Wkrótce los malca się odmienia.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Opr. zbior. „Włoski Skarbiec. Najlepsze komiksy: Massimo De Vita”

To kolekcja komiksów stworzonych przez najsłynniejszych włoskich rysowników Disneya. Każdy tom wzbogaca teksty krytyczne, ciekawostki i unikatowe rysunki. W pierwszym z czterech tomów poświęconych twórczości Massimo De Vity znalazły się nie tylko komiksy, które narysował, lecz także te, do których napisał scenariusz.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 69,99 zł



Opr. zbior. „Dzikie łapy. Wyprawa przez las”

Dwóm lisom, Łukasowi i Trymkas, który dotąd spędzał czas wyłącznie w niewoli, nie potrafi tropić ani pływać. Wkrótce przekonuje się też, że dzikie lisy, aby przetrwać, muszą polować na inne zwierzęta.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



Gra „Simsala Spin”

Na środku stołu stoi trójwymiarowy kocik z ułożonymi na nim recepturami, a dookoła rozkładacie 12 żetonów składników. Najpierw wspólnie przyglądacie się, gdzie leżą poszczególne rośliny, kryształki i esencje. Po krótkim odliczaniu odwracacie wszystkie składniki rewersem do góry i zaczyna się polowanie na właściwe elementy mikstury.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 89,99 zł



Dużo myśli mnie nachodzi, jeśli chodzi o Eurowizję i chciałabym kiedyś spróbować swoich sił

Roksana Węgiel w „Fakcie” Fot. Jakub Soboczyński



Z ŻYCIA GWIAZD

Katarzyna Skrzynecka ma nowego partnera

Aktorka nie stroni od filtrów upiększających zdjęcia na Instagramie. Ostatnio efekt obróbki był tak radykalny, że część fanów dopatrywała się w jej partnerze Dariuszu Jakubowskim podobieństwa do... Robbiego Williamsa. Internauci mieli więc uciechę w komentarzach pod fotografią.

Marcela Leszczak jest znowu singielką

Modelka, aktorka i osobowość medialna rozstała się ze swym ostatnim partnerem – gdyńskim biznesmenem. Modelka potwierdziła to w rozmowie z „Faktem”. – Jestem singielką od jakiegoś czasu i wolałabym o tym nie mówić, bo to jest dla mnie trudny temat – stwierdziła.

Klaudia Halejcio uwielbia luksusowe marki

Celebrytka pojawiła się kilka dni temu w butik w centrum stolicy. Zaprezentowała się we wzorzystym komplecie marki Alémais za około 3600 zł. Miała torebkę od Chanel za 30 tys. zł, sandały Prady za blisko 5 tys. zł i przeciwsłoneczne okulary Celine, których cena sięga 2 tys. zł. Uwagę zwracał nie tylko strój celebrytki, ale również samochód, którym przyjechała. Było to błękitne Porsche Taycan, które w swoim najdroższym wariantcie warte jest nawet milion złotych.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: Kanato, czyli wyprawa do krainy wierszy

TVP 1, 20:30
Teatralna wędrowka do krainy wierszy Jana Brzechwy o tajemniczej nazwie „Kanato” (zaczepniętej z utworu poety). Ten świat zamieszkują barwne postacie z wierszy, m.in.: Żuraw i Czapla, Pan Soczewka, Sum. Każdy bohater opowiada swą historię. Na czele grupy stoi Szefowa (Anna Seniuk).

Czerwona jaskółka Polsat, 20:35

Opowieść o uwodzicielce „jaskółce” działającej na zlecenie rosyjskich służb, która nawiązuje romans ze swoim celem – agentem CIA. Relacja zagraża nie tylko kochankom, ale i mocarstwu, którym służy.

Jak zostać Marilyn TVP Kultura, 22:20

Film dokumentalny przybliży sylwetkę Marilyn Monroe, gwiazdy kina, ikony kultury popularnej, seksbomby lat 50. i 60. XX. Karierę robiła w czasach, gdy dominacja mężczyzn w Hollywood i przemoc wobec kobiet były na porządku dziennym. Jak sobie z tym radziła?

Ludzie i bogowie TVP 2, 22:55

Warszawa, rok 1941. Sąd kapturowy wydaje wyrok na Igo Syma. Za wykonanie wyroku jest odpowiedzialny oddział porucznika Leszka Zaręby i kaprala Tadeusza Korzeniewskiego.

KRZYŻÓWKA NR 82

Poziomo:

- 3) światło hamowania,
6) rytm bicia serca, tętno,
11) ręczne narzędzie górnika,
12) obchód chronionego terenu,
13) „... dezertów”, polska komedia wojenna,
14) frontowy rów obronny,
15) poselska lub szkolna,
16) doskonały mówca, orator,
17) zdradzony przez Dalilę,
18) Roger, filmowy James Bond,
19) możliwość sprzedaży towarów,
21) każda ma swoją legendę,
23) uzda bez wędzidla, ogłowie,
26) byk czczony w starożytnym Egipcie,
27) wełna królików lub kóz,
30) cykl sprawdzania wiedzy studentów na uniwersytecie,
31) amerykański kuzyn świni,
34) twierdza broniona przez wojsko Jeremiego Wiśniowieckiego,
38) długa wstęga przy wieńcu,
39) „... – Południe”, amerykański serial historyczny,
40) Oskar Richard, polski ekonomista,
41) jaśmin lub czarny bez,
42) typ aparatu fotograficznego.

Pionowo:

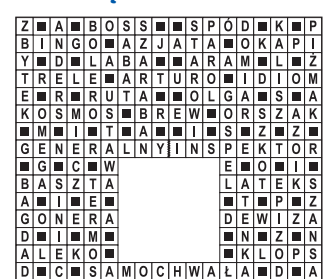
- 1) owad zwany szczypawką,
2) duże drzewo parkowe,
3) ród królowej Bony,
4) futro ze skórek dydelfów,
5) słodka bułeczka drożdżowa,
6) Jerzy, wykonawca przeboju „Cała sala śpiewa z nami”,
7) powieść romantyczna Józefa



- fa Ignacego Kraszewskiego,
8) afrykański zaklinacz deszczu,
9) późna faza baroku,
16) ciało niebieskie z warkoczem,
20) „Dwa ...”, festiwal w Kaziemierzu Dolnym,
22) pracuje w kotłowni,
24) ... Jerozolimskie w polskiej stolicy,
25) syberyjski las,
28) „... szaleje w Naprawie”,

- powieść Jalu Kurka,
29) stopień oficerski w armii,
31) niedawno wylęgły ptak,
32) ... Wiecznych Łowów dla Indian,
33) ... Nadal, hiszpański tenista,
35) zarost Koziołka Matołka,
36) serial komediowy z podwójną rolą Cezarego Żaka,
37) część czaszki człowieka.

ROZWIĄZANIE NR 81



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości. Horoskop dzienny zapowiada, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie Ci ulgę i pozwoli uporządkować ważne sprawy. Horoskop na dziś mówi, że ucieszysz to nie tylko Ciebie. **Baran (21.03 - 19.04)** Nowe wiadomości poprawią humor i zachęcą Cię do działania. Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada udany dzień.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny wróży, że znajdziesz dziś chwilę na odpoczynek, a bliska osoba okaże Ci szczerze wsparcie i troskę o Twoje potrzeby.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia przyciągnie ludzi, którzy pomogą Ci zrealizować ambitne plany. Horoskop na dziś mówi, że dużo uda Ci się osiągnąć. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja pozwoli uniknąć błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży powodzenie we wszystkim, za co się weźmiesz.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bój się zmian, bo los szykuje dla Ciebie ciekawą propozycję oraz dobre wiadomości. Horoskop dzienny radzi działać zdecydowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna intuicja pomoże Ci podjąć trafną decyzję dotyczącą finansów i spraw osobistych. Horoskop na dziś radzi kierować się zdrowym rozsądkiem. **Waga (23.09 - 22.10)** Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że krótka podróż lub niespodziewane spotkanie dostarczy Ci inspiracji oraz dużo radości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór przyniesie oczekiwane efekty, a konsekwentne działania zostaną zauważone. Horoskop dzienny mówi, że niektórzy Ci tego pozazdrosczą.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywny pomysł pomoże rozwiązać problem i poprawi Twoje relacje z bliskimi. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że drobny gest życzliwości pozwoli Ci odzyskać spokój oraz wiarę w swoje możliwości.

MAGAZYN

SPORTOWY

Ale numer! Bayersystem GKM w wielkim stylu obronił fotel lidera. Motor Lublin przegrał u siebie po 31 kolejnych zwycięstwach! STR. 20



FOT. KURIER LUBELSKI

GKM zburzył twierdzę Motoru

**JAN URBAN
O PRZYSZŁOŚCI
REPREZENTACJI
POLSKI - WYWIAD!
STR. 16-17**

**Olimpia Grudziadz
zagra w barażach
o I ligę. Imponujący
finisz Zawiszy
STR. 18**

**Świetne wyniki
w Memoriale Ireny
Szewińskiej
na stadionie Zawiszy
STR. 19**

Wywiad tygodnia Selekcjoner Jan Urban nie zaplanował urlopu. W głowie nadal ma porażkę ze Szwedami

NIE PAMIĘTAM, KIEDY BYŁEM NA RYBACH

Rozmawiał Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Z selekcjonerem Janem Urbanem rozmawialiśmy nie tylko o nowych twarzach w reprezentacji. Zastanowiliśmy się nad przyszłością Roberta Lewandowskiego w kadrze, wróciliśmy do analizy przegranego barażu o mundial. Szkoleniowiec wskazał swoich - nieoczywistych - faworytów mistrzostw świata.

Trudno inaczej zacząć tę rozmowę niż od wspomnienia o Jacku Magierze. Bo to nie tylko był twój najbliższy współpracownik, ale też człowiek ważny w twoim życiu.

Smutno zaczynamy, co? Są zdarzenia, które ciężko przyjąć. Zwłaszcza coś, co jest tak niespotykane... No nie raz się popłakałem, jak sobie przypominałem różne sytuacje, jakie wspólnie przeżyliśmy. To jest dramat, przede wszystkim dramat dla rodziny, bo Jacek był bardzo rodzinnym człowiekiem, dwójka dzieci jest do wychowania. On do tego przykład niesamowitą wagę i na pewno chciałby być przy nich i widzieć, jak dorastają, widzieć, jak układają sobie życie. Jacek zostanie w naszej pamięci, bo wiemy, jakim był człowiekiem. I właśnie ta pamięć jest najważniejsza. Nie lubię za często rozmawiać na ten temat, wzruszam się...

Jasna sprawa. Czy po tak wielkiej stracie zamierzasz uzupełnić sztab?
Tak.

Kiedy?
Przyjdzie na to czas. Na spokojnie, rozmawiajmy o piłce.

W kontekście twojego sztabu padło nazwisko Kibu Vicuny. Potwierdzasz?
Przyjdzie moment, kiedy będzie to wiadomo. Nie będziemy spekulować, dopóki sytuacja nie zostanie rozwiązana. Koniec, kropka. Jedziemy dalej.

Przejdźmy zatem do powołań. Należało się spodziewać, że na mecze towarzyskie zaprosisz nowych piłkarzy. I jest piątka. Dlaczego postawiłeś akurat na dwóch zawodników z klubów zagranicznych i trzech z PKO Ekstraklasy?
Mamy dwa mecze sparingowe, niektórych podstawowych dotąd zawodników nie będzie, więc kogoś trzeba było sprawdzić. Chcemy po prostu sięgnąć głębiej. I nie jest to takie proste,



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jan Urban: - W ostatnich latach naprawdę dobrą piłkę grają Anglicy. Wydaje mi się, że nadchodzi czas, że wreszcie wygrają poważny turniej. Bo prezentują się wybornie

bo czasami - na niektórych pozycjach - tej głębi po prostu nie ma. Nie zmieniam zdania - jeśli na początku mojej pracy w reprezentacji mówiłem, że ten wachlarz zawodników nie jest zbyt duży, to się, niestety, cały czas potwierdza. W wielu przypadkach wszystko jest zresztą troszkę za szybko, bo jeśli spojrzysz na staż tych piłkarzy, którzy są na radarze sztabu reprezentacji, to on nie jest duży. Do tej reprezentacji na niektórych pozycjach zbyt łatwo jest się dostać, bo nie ma wielkiego wyboru. Śledzisz naszą ekstraklasę, to wiesz, ilu jest w niej obcokrajowców, ilu Polaków gra na co dzień. Dam ci przykład z Gali Ekstraklasy, gdzie nominowani do nagrody wśród obrońców zostali Rafał Janicki, Marcin Kamiński, Arek Jędrzych - wszyscy prawie po 34 lata.

Za to Wojciech Mońka dużo młodszy, prawie o połowę. A jednak niepowołany...
Tak, Mońka dużo młodszy, tylko tak naprawdę ma za sobą rok gry w poważnej piłce. I to nawet niecały. Jeszcze przyjdzie na niego czas. Sporo młodszych od wspomnianej trójki jest też Oskar Wójcik, ale też tylko rok poważnej gry tak naprawdę za nim. I mówimy o najlepszych w lidze, i o powołaniach do reprezentacji. Troszkę to za szybko, ale nie mamy innego wyboru. Oni są najlepsi, oni byli nominowani do nagród w ekstraklasie. Pomówmy też o Kacprze Potulskim - rozegrał bodajże tylko dziewiętnaście spotkań, razem

z Ligą Konferencji. Zobacz, sięgamy nawet do drugiej ligi, patrząc na zawodników, szukając kandydatów do kadry, co w moich czasach było niemożliwe. No i ja zadebiutowałem w reprezentacji mając 23 lata, grając wcześniej w lidze cały czas. Wybór był wtedy zdecydowanie większy. Dzisiaj ta sytuacja wygląda tak, jak wygląda, a boję się, że może wyglądać gorzej. Kluby pilnują swoich interesów, a wydaje się, że łatwiej jest kupić zawodnika zagranicznego niż postawić na wychowanka. A selekcjoner ma coraz większe trudności z wyborem. Starsi odchodzą z reprezentacji i nie będzie ich łatwo zastąpić.

Kacper Potulski, Oskar Wójcik, Norbert Wojtuszek to nowe nazwiska w obronie. Dla wszystkich znajdziesz minuty w tych spotkaniach towarzyskich? Będą dwa różne składy na spotkania z Ukrainą i Nigerią?
Raczej tak. Po to powołujemy nowych graczy, żeby ich sprawdzić. Ja też nie oczekuję, że po tych spotkaniach na pewno dostanę konkretną odpowiedź, że dany zawodnik się nadaje do kadry. Na przykład nie ma kontuzjowanego Matty'ego Casha, więc musieliśmy w tym sektorze uzupełnić skład. I postawiliśmy na Wojtuszka.

I to nie jest już taki młody zawodnik. No i ma ugruntowaną pozycję w lidze.
Tak. Zresztą ja pracowałem z nim w Górniku Zabrze i jest to ciekawy chłopak, pod wzglę-

dem technicznym dość dobrze zaawansowany. Wydaje mi się, że mentalnie też jest na wysokim poziomie. Tyle że to od zawodników zależy, jak szansę wykorzystają. Często czekasz na nią długo i jej nie dostajesz, ale potem możesz w danej drużynie zostać na dłużej. Jeśli mówimy o reprezentacji Polski, to właśnie tak było w przypadku tych młodszych - z Jakubem Kamińskim czy Nicolą Zalewskim. Oni mimo młodego wieku pokazali, że potrafią grać na wysokim poziomie i zostali w drużynie narodowej. Jest Kacper Urbański, który też pokazał, że potrafi grać, ale gdzieś ta jego droga sportowa się pokręciła i dzisiaj nie ma go w pierwszej reprezentacji. Musi się odbudować i wtedy na pewno nie będzie żadnego problemu, żebyśmy znowu zainteresowali się jego osobą. Bo różnie się życie układa.

Dlaczego powołania dostali Mateusz Żukowski i Karol Czubak?
Bo nie ma zbyt wielu innych opcji. Oczywiście, są Adam Buksa i Krzysztof Piątek, ale wiem, co Buksa może mi dać. A Piątek już dawno temu skończył ligę i trudno, żeby sam trenował na wakacjach, czekając na reprezentację. Natomiast jest okazja sprawdzić tych chłopaków. Jeden strzela bramki w naszej ekstraklasie, drugi w drugiej Bundeslidze.

Bardziej pytałem o przymioty, które zadecydowały, że to właśnie oni. Czym się kierowałeś?

Szczególnie liczbą bramek, które strzelają. Bo szukamy bramkostrzelnych napastników. Wiemy, że Robert Lewandowski jest bliżej końca w reprezentacji, więc chcę wykorzystać w ten sposób dwa mecze sparingowe, żeby zobaczyć Czubaka i Żukowskiego z bliska. Zawsze będziemy mogli dyskutować na temat tego, gdzie jest trudniej strzelać bramki - w naszej ekstraklasie czy w drugiej Bundeslidze. Gdybyśmy zamienili ich miejscami i Żukowski wraca do ekstraklasy, a Czubak idzie do drugiej Bundesligi - ciekawe, kto więcej by strzelił? Zobaczymy z bliska, jak się to mówi, dotkniemy ich. Bo może nastąpi taka sytuacja, że będziemy zmuszeni któregoś z tych napastników powołać na przykład na wrześnieowe mecze Ligi Narodów, gdy będziemy grali cztery spotkania w bardzo krótkim czasie. Wtedy rotacji będzie dosyć dużo. Zwłaszcza jeśli przytrafią się jakieś kontuzje czy niedyspozycje.

Czyli kadra będzie szersza na to wrześnieowe zgrupowanie?
Raczej tak, bo jeśli gramy cztery spotkania, to trzeba być zabezpieczonym na urazy. To jest problem dla wszystkich reprezentacji, bo cztery spotkania zespołów narodowych to jedno, ale zawodnicy przyjadą tuż po swoim meczu ligowym w klubie i po zgrupowaniu pojedają od razu na ligowe starcie. Dawka będzie bardzo duża, na pewno więc kadra będzie szersza.

Jesteś takim trenerem tradycyjalistą i stosujesz chłodny wychów w ciałach. Można odnieść takie wrażenie, chociażby patrząc na przypadki Oskara Pietruszewskiego w kadrze. Trzeba jednak mocno się powysilać, żeby zasłużyć na uznanie trenera Urbana.
Ale sądzisz, że on się mocno powysilał? No nie, przecież w wieku siedemnastu lat zagrał w kadrze. No to ileż on się wysilał? Ja to się wysilałem. Zobacz, do dwudziestu trzech lat czekałem na powołanie, a zacząłem grać w lidze mając dziewiętnaście.

Może po prostu byłś mniej utalentowany.
No może, ale czas pokazał, że chyba nie do końca...

A jak z dzisiejszej perspektywy patrzysz na Pietruszewskiego?

Normalnie. Zresztą, co się zmieniło przez dwa miesiące? Normalnie patrzę jak na młodego chłopaka, który rozwija się pod względem sportowym. I dorasta, bo zrobił maturę. Wiesz, ma typowe sportowe życie, cały czas ma nowe wyzwania przed sobą. Najpierw młodzieżówka, teraz pierwsza reprezentacja, pierwszy sukces klubowy; normalna kolej rzeczy. Ja patrzę tylko i wyłącznie na to, jak chłopak gra, jak się rozwija. I nic się nie zmieniło od ostatniego zgrupowania, bo minęło bardzo mało czasu.

Robieś dokładne rozeznanie w sile Ukraińców i Nigeryjczyków? Czy tym razem odpuścisz rozpracowanie rywali?
To są spotkania, w których nie koncentrujemy się tak bardzo na przeciwniku. Ukraina zmieniła trenera, nie wiadomo było, czy zmienią system gry. Nigeria ma w Europie trzy spotkania, będzie zapewne mocno rotować składem. Dlatego z góry założyliśmy, że chcemy skoncentrować się na sobie, podzielić odpowiednio te minuty między zawodników, żebyśmy je wykorzystali jak najlepiej, żeby dały nam jak najwięcej odpowiedzi. A czas między dwoma spotkaniami jest bardzo krótki, tylko dwa dni. Raczej nie chciałbym takiej sytuacji, żeby jeden zawodnik zagrał w pełnym wymiarze czasowym zarówno z Ukrainą, jak i z Nigerią. W tych meczach sparingowych jest możliwość przeprowadzenia większej liczby zmian - ośmiu. I jest jeszcze możliwość porozumienia się z przeciwnikiem, że nawet możesz zrobić jedenastkę. Zobaczymy, jak to wszystko sobie poukładamy. Chociaż plan mieliśmy oczywiście przygotowany z góry.

Trochę czasu już minęło od barażu o mundial. Czy już przeboleś brak awansu?
Nie przebolełem i długo nie przeboleję. A wraz ze zbliżaniem się mundialu wydaje mi się, że ten mecz ze Szwecją będzie wracał. Bo to jest poważne wydarzenie nie dostać się na mistrzostwa świata. Wydaje mi się, że ta drużyna robiła progres, grała naprawdę dobrze, ale można powiedzieć, że zawiedliśmy, bo przegraliśmy w najważniejszym momencie. Mimo tego, że na pewno nie byliśmy gorszą drużyną od Szwecji. A można powiedzieć, że nawet bardziej zasłużyliśmy na awans. Taka jest jednak piłka. Skandynawowie byli bardziej konkretni i zagrają

na mundialu. Natomiast my nie będziemy nie wiadomo, ile ubolewać nad tym, bo życie piłkarskie nie lubi pustki i musimy się koncentrować już na Lidze Narodów. Skoro jednak pytasz – ta porażka tak szybko z głowy mi nie wyjdzie.

Na pewno analizowałeś oba spotkania barażowe. W drugim nasza drużyna wyglądała bardzo dobrze, za to przeciw Albanii – fatalnie.

To były dwa spotkania o różnym aspekcie mentalnym przede wszystkim. Myśmy przestrzegali, że Albania to naprawdę dobra drużyna, bo oni potrafiliby z nami wcześniej wygrać, potrafili wygrać grupę eliminacyjną. Kiedy grasz na własnym boisku, to powoduje, że jesteś faworytem i nikt sobie nie wyobraża, że nie wygrasz z Albanią. Początek był zresztą super, brakowało tylko bramki, bo zepchnęliśmy rywala do defensywy. Nie strzeliliśmy jednak gola, a kiedy w ostatnich minutach pierwszej połowy dajesz prezent przeciwnikowi, to sam sobie komplikujesz życie. I nie jest łatwo odrabiać straty. Powtarzaliśmy zresztą: Albania to jest zespół, który bardzo dobrze broni, przeciw któremu trudno się stwarza sytuacje. I to wszystko się potwierdziło, bo myśmy nie stworzyli wiele sytuacji z Albanią. Nie będziemy się tutaj oszukiwać. Strzeliliśmy dwie bramki dzięki jakości Piotrkowi Zielińskiemu i Robertowi Lewandowskiemu, a oni tylko jedną...

...ale wypracowali więcej okazji niż my.
Tych dogodnych tak, bo oprócz bramki dwie sytuacje mieli bardzo klarowne. Przy jednej uratowała nas parada Kamila Grabary, w drugiej – strzelili obok słupka. Ale my tamten mecz skomplikowaliśmy sobie sami... I jeszcze wróć do tego aspektu mentalnego. No zawodnik wie, że musi ten mecz wygrać, a po stracie gola sytuacja się komplikuje. I jeszcze bardziej do głowy ci przychodzi: „No kurcze, im nie jest łatwo stwarzać sytuację, nie jest łatwo strzelić bramkę”. I to podnosi skalę trudności...

Czyli nie dźwigamy roli faworyta?
Ależ dźwigamy, dźwigamy! Czemu szukasz negatywów? Przegraliśmy? No nie! Wyszliśmy z bardzo trudnej sytuacji. Ja grałem w piłkę i wiem, jak to jest w środku. Z boku łatwo jest mówić: „Nie potrafimy”. A właśnie, że potrafimy, bo wygraliśmy, strzeliliśmy dwie bramki drużynie, która z reguły, jak już przegrywała, to jeden zero. Oni na mistrzostwach Europy, na których myśmy też byli, przegrali bodajże 0:1 z Hiszpanią, 1:2 z Włochami i mieli 2:2 z Chorwacją. Albania to jest drużyna, która naprawdę prezentowała moim zdaniem wy-

soki poziom. A my właśnie pokazaliśmy, że potrafimy utrzymać rolę faworyta. Tak samo było zresztą z Finlandią. Presja była ogromna, ale jaki to problem? Żaden. Kontrola nad spotkaniem, zwycięstwo 3:1. I to był kluczowy mecz. Tylko nasza sytuacja była wówczas taka, że jak wygrasz jedno takie spotkanie, kolejne będzie miało porównywalny ciężar.

Na mundialu będziesz kibicował Szwedom czy bardziej Holendrom?

Może nie będę kibicował, ale oczywiście, że z większym zainteresowaniem będę patrzył na te drużyny. Bo były w naszej grupie, czy stanęły nam na drodze. Będę patrzył, co się w ogóle dzieje, na różne ciekawostki, pojawiają się nowi zawodnicy, interesujące drużyny.

Wybierasz się do Ameryki Północnej na mundial?

Nie sądzę. Wybierałem się, miałem ten wylot w planach, ale odpadliśmy.

A kto jest twoim faworytem i dlaczego Hiszpania?
Dobrze w piłkę grają?

Bardzo dobrze.
Może właśnie dlatego... Choć w zasadzie to nie wiem, czy tylko Hiszpania, bo jest wielu faworytów. Tak sobie myślę, że w ostatnich latach naprawdę dobrą piłkę grają Anglicy i mistrzostwo Europy, które przegrali z Włochami w rzutach karnych u siebie, mieli już na wyciągnięcie ręki. Wydaje mi się, że nadchodzi czas, że wreszcie wygrają poważny turniej. Bo prezentują się naprawdę wybornie. Wiesz, oni przechodzą przez eliminacje, wygrywając wszystko. Naprawdę mają znakomity zespół i napastnika, który jest niesamowity. Harry Kane pokazuje, że jest na najwyższym poziomie.

Holendrzy, których na remis sprawdziliś w boju, też odegrają większą rolę?

Holendrzy zawsze są w gronie faworytów. Mamy też Amerykę Południową, gdzie zawsze silne będą Brazylia i Argentyna. Ale ciekawy jestem, czy potwierdzi swoją siłę Maroko. To czwarty zespół ostatnich mistrzostw świata. Drużyna, która wygrała mundial do lat dwudziestu, a seniorzy przegrali w tym finale, chociaż mówią, że wygrali z Senegalem o Puchar Afryki...

...i pozostał jedynie niesmak...
...oczywiście, nikt w to nie wierzy, że oni są mistrzami, tylko Senegal. Ale wielu zawodników gra w Europie i wydaje mi się, że urosła tam piłkarska potęga.

Jedno tylko nazwisko wrzucę z grona zawodników, których nie powołałeś – mianowicie Michała Karbownika z Herthy Berlin. Jest na radarze?

Michała oglądaliśmy w poprzedni weekend. Jest w szerokiej kadrze. On grał zarówno na lewej obronie, ale często też na prawej. A cały czas szukamy lewego obrońcy. Oczywiście wiemy, jak ostatnio gra, w jakiej jest formie. Karbownik znajduje się na naszym radarze, tyle że w naszym przypadku większość zawodników, którzy występują poza granicami naszego kraju, znajduje się w kręgu zainteresowań sztabu selekcjonera. Bo w kraju naprawdę trudno znaleźć lepszych.

Czy jeśli Robert Lewandowski wyłąduje w amerykańskiej MLS lub nad Zatoką Perską, jego rola w kadrze będzie ewoluować, będzie się w sposób naturalny zmniejszać?

To tylko twoje przewidywania...

To jest pytanie. Na końcu postawiłem znak zapytania.

Nie wiem. Wydaje mi się, że to Robert zadecyduje o tym, czy będzie grał dalej. I w którym momencie ma skończyć. To jest zbyt doświadczony, zbyt inteligentny zawodnik, żeby decydować za niego. On będzie wiedział najlepiej, niczego nie robi na siłę. Natomiast wie, bo rozmawialiśmy nieraz, że ma otwarte drzwi do reprezentacji. W dalszym ciągu utrzymuje się zresztą na bardzo wysokim poziomie. I na pewno nie pozwoli sobie na to, żeby – niezależnie od tego, do jakiego klubu pójdzie – słabo grać w reprezentacji. Bo nie może w ostatnim momencie swojej kariery zniechęcić wszystkiego, co pokazał przez długie, długie lata.

Wspomniałeś o jego szczególnym statusie. Robert jest na tym zgrupowaniu, ale co by było, gdyby poprosił o urlop?
Dostałby urlop.

Zapytałem nie bez kozery, bo jeden taki piłkarz w historii reprezentacji już był.
Tak?

Nazywał się Jan Urban.
To są plotki.

Nie przyjechałeś kiedyś na zgrupowanie. To fakt.
No, tak mówią, ale ja sobie tego nie przypominam. A gdyby była to jakaś sytuacja wyjątkowa, przed ważnym meczem, to bym przecież pamiętał. Grałem w lidze hiszpańskiej, miałem tam miesiąc urlopu, bo to było wywalczone przez związek piłkarzy, więc wakacje z mojej perspektywy były sprawą naturalną. Uwierzyć mi, po latach, teraz na starość bym się przyznał. Naprawdę to musiało być coś nieistotnego... Pamiętałbym przecież, gdybym uniósł się honorem i nie chciał przyjechać na jakiś mecz. Ale tak nie było. Raczej drobnostka, tylko rozdmuchana.

A wracając do Roberta. Będąc w Legii, obserwowałeś nastoletniego Lewandowskiego grającego w Zniczu.
Tak.

I wtedy nie zaopiniowałeś go pozytywnie, w każdym razie nie trafił do Legii. Wracasz do tego myślnikiem?

Był w Legii wcześniej i zrezygnowano z niego. A ja nie miałem wtedy żadnej opinii na temat Roberta, bo to było za wcześnie – widziałem go tylko w jednym spotkaniu w Pruszkowie. Zresztą, kiedy jesteś trenerem w Legii Warszawy, to szukasz więcej doświadczenia i więcej jakości, niż może dać taki młokos, bo w warszawskim klubie wymagają od ciebie tytułów i zwycięstw. My, Polacy, lubimy grzebać w przeszłości, ale przypomnijmy sobie, ilu młodych zawodników w Warszawie nie poradziło sobie z presją publiczności, z wymaganiami stawianymi na Łazienkowskiej. Dzięki Bogu, że Robert trafił wtedy do Lecha Poznań, gdzie kariera poukładała mu się super i wszyscy mogliśmy czerpać mnóstwo radości z jego gry. Takich przykładów na świecie, że ktoś zrezygnował z chłopaka, czy nawet kilku młodych piłkarzy, którzy potem zrobili nawet oszałamiające kariery, jest bardzo wiele. Bo w takim wieku podczas obserwacji bardzo łatwo jest się pomylić. Jak sobie przypominę mojego syna i to, jak grał w piłkę mając dziesięć, dwanaście lat, to byłem gotów się zakładać, że będzie lepszy od ojca. I to na bank! Stało się jednak zupełnie inaczej. Przyszł taki moment, gdy zaczął rosnąć bardzo szybko, że stracił na koordynacji, zaczął mieć problemy mięśniowe, przyplątały się kontuzje. I nie udało się zrobić kariery. W każdej akademii jest kilkuset zawodników pełnych marzeń, ale tylko promil przebieje się do piłki zawodowej. A w pewnym momencie wystrzelą wcale nie ci, którzy nadawali ton od początku szkolenia, którzy zapowiadali się na największe perełki. Tak, jak w pewnym momencie wystrzelił Robert.

Masz już zaplanowany urlop?
Nie i raczej nie planuję. Co innego, jak pracujesz w klubie. Wiesz, że masz dwa tygodnie wolnego i mówisz: – Kurde, co z tym czasem zrobić? I najczęściej nie wykorzystujesz go, bo chciałbyś być i tu, i tam, a czas szybko mija.

To pewnie pojedziesz na ryby?
Może. Dawno już nie byłem, a bardzo lubię wędkować, bo to na pewno uspokaja. A w moim zawodzie stresu jest naprawdę dużo, więc dobrze posiedzieć sobiew spokoju nad wodą. Ale rower czy tenis również fajnie wpływają na moje samopoczucie...

Paris Saint-Germain znów wygrało Ligę Mistrzów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA. PSG obroniło tytuł najlepszej drużyny na Starym Kontynencie, pokonując w finale w Budapeszcie Arsenal po serii rzutów karnych.

Tegoroczny finał rozpoczął się jak z najlepszych snów dla kibiców i piłkarzy Arsenalu. Londyńczycy już w 6. minucie objęli prowadzenie w starciu z broniącym tytułu Paris Saint-Germain. Kai Havertz przejął piłkę, zabrał się z nią, doprowadził kilka metrów, wpadł w pole karne, a następnie huknął pod poprzeczkę.

Co ciekawe, niemiecki napastnik „The Gunners” równo pięć lat temu, w 2021 roku, jako piłkarz Chelsea FC przesadził o triumfie w elitarnych rozgrywkach w angielskim finale z Manchesterem City. W sobotę został trzecim w historii piłkarzem – po Cristiano Ronaldo (dla Realu Madryt i Manchesteru United) oraz Mario Mandžukić (Bayern i Juventus) – który zdobywał w finałach LM bramki dla dwóch różnych klubów.

Spotkanie na Puskás Arenie przyciągnęło komplet publiczności, a atmosfera była znakomita. Na trybunach zasiadli m.in. były trener Arsenalu Arsene Wenger w łóży honorowej czy legendarny napastnik Thierry Henry, który przed pierwszym gwizdkiem sędziego Daniela Sieberta wniósł na murawę trofeum razem z byłym piłkarzem PSG Presnelem Kimpembe.

W drugiej połowie PSG starało się odpowiedzieć i przejęło inicjatywę. Piłkarzom Mikela Artety jakby zabrakło tchu, a nierozważny faul popełnił Crisťhian Mosquera na Chwiczu Kwaraczelii w polu karnym. Do jedenastki w 65. minucie podszedł zdobywca ubiegłorocznej Złotej Piłki Ousmane Dembélé, który pewnym strzałem pokonał bramkarza Londyńczyków.

W końcówce przed świetną okazją na decydującego gola stanął Vitorinha, lecz uderzył mini-

malnie nad poprzeczką i sędzia musiał zarządzić dogrywkę. Dodatkowe pół godziny nie przyniosło rozstrzygnięcia, zatem po raz pierwszy od 10 lat o triumfie w finale Ligi Mistrzów decydowały rzuty karne. W serii jedenastek pomylili się Eberechi Eze i Gabriel Magalhães, który w decydującej próbie posłał piłkę nad poprzeczką. Po końcowym gwizdku piłkarze PSG świętowali drugi z rzędu triumf w Lidze Mistrzów, a Arsenal po raz kolejny musiał przelknąć gorzkie porażki w finale (w 2006 roku uległ 1:2 Barcelonie).

- To niewiarygodne. Od początku sezonu trener powtarzał, że obronić tytuł jest jeszcze trudniej niż go zdobyć. Dlatego ciężko pracowaliśmy - powiedział kapitan PSG Marquinhos. - Pragnęliśmy tego trofeum bardziej niż cegogokolwiek.

- Chcieliśmy zdobyć drugi tytuł i ponownie zapisać się w historii. Właśnie to zrobiliśmy - cieszył się Désiré Doué.

Luis Enrique podkreślił, że jego zespół miał duże problemy po szybkim голу Arsenalu, ale PSG zasłużyło na triumf, biorąc pod uwagę przebieg całego sezonu. Hiszpan wygrał tym samym trzeci finał Ligi Mistrzów w karierze trenerskiej i nadal pozostaje niepokonany w tych decydujących starciach.

PSG - ARSENAL 1:1 K: 4:3

Bramki: Ousmane Dembele 65 - Kai Havertz 6
Karne: 1-0 Gonçalo Ramos, 1-1 Viktor Gyökeres, 2-1 Désiré Doué, (2-1 Eberechi Eze - obok bramki), (2-1 Nuno Mendes - obroniony), 2-2 Declan Rice, 3-2 Achraf Hakimi, 3-3 Gabriel Martinelli, 4-3 Lucas Beraldo, (4-3 Gabriel Magalhães - nad bramką)
PSG: Saforonow - Hakimi, Pachó, Marquinhos (106 Zabarnyi), Mendes - Neves, Vitorinha (106 Beraldo), Fabian Ruiz (95 Zaire-Emery) - Doué, Dembele (90+6 Ramos), Kwaracchelia (83 Barcola).
Arsenal: Raya - Mosquera (66 Timber), Saliba, Gabriel, Hincapie - Rice, Lewis-Skelly (91 Zubimendi), Odegaard (66 Gyokeres) - Saka (83 Madueke), Havertz (91 Eze), Trossard (91 Martinelli).
Żółte kartki: Neves, Mendes - Mosquera, Saka, Gyökeres, Rice.
Widzów: 61 035
Sędziował: Daniel Siebert (Niemcy).
© P



Piłkarze PSG świętują zwycięstwo w Lidze Mistrzów

FOT. GRZEGORZ WAJDA - BUDAPEST

Piłkarnia Betclie 3. Liga zakończyła rozgrywki w sezonie 2025/2026

Awans i 80 punktów Zawiszy Bydgoszcz na 80-lecie klubu



Piłkarze Zawiszy w ostatnim meczu sezonu pokonali 2:0 na wyjeździe Cartusię i zakończyli rozgrywki z 25. zwycięstwami

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

CARTUSIA KARTUZY - ZAWISZA BYDGOSZCZ 0:2 (0:1)
Bramki: Patryk Urbański (10), Filip Kozłowski (55)
Zawisza: Oczkowski - Nowak, Urbański, Staniak, Sławek - Kona, Szramowski (80. Jakuc) - Bogusiewicz (65. Strzyżewski), Szumilas (75. Skórecki), Rak (65. Pralat) - Kozłowski (75. Bojas)

Bydgoszczanie przed tygodniem zapewnili sobie awans do Betclie 2. Ligi. Do Kartuz pojechali jednak z jednym celem - wygrać i zakończyć sezon z dorobkiem 80 punktów na 80-lecie klubu. Cartusia grała o znacznie większą stawkę. Przed meczem gospodarze z dorobkiem 38 pkt. byli bowiem w strefie spadkowej i tylko zwycięstwo - przy korzystnych innych wynikach - mogło zapewnić im utrzymanie.

Spotkanie świetnie rozpoczęło się dla Zawiszy. Już w 10. min. Patryk Urbański po dośrodkowaniu z rzutu różnego pokonał Pawła Depkę. Kiedy wydawało się, że kolejne gole dla gości są kwestią czasu do przerwy wynik nie zmienił się. W 55. min. było jednak 0:2, a bramkę po kolejnym stałym fragmencie zdobył Filip Kozłowski. Dla napastnika niebiesko-czarnych było to 13. trafienie w sezonie. W 65. min. Bydgoszczanie powinni prowadzić 3:0, ale bramkarz z Kartuz powstrzymał Macieja Konę. Drużyna trenera Adriana

Stawskiego wygrała 25. raz w sezonie, zajęła pierwsze miejsce z dorobkiem 80 pkt. i pięknie uczciła klubowy jubileusz.

ELANATORUŃ - TŁUCHOWIA TŁUCHOWO 2:5 (1:2)
Bramki: Daniel Cabański (29), Krzysztof Karbownik (48) - Michał Kaczmarski (11, 22), Eryk Jarzębski (69), Damian Figura (80), Maciej Quaium (88)
Elana: Krzak - Makowski (46. Stawski), Karbownik, Cabański, Archacki, Baranowski, Brzeziński (80. Kamiński), Cwikliński, Kowalski, Frydrych (80. Woroniecki), Kuklewski (80. Knera)
Tłuchowia: Mikołajczak - Soumahoro, Brejnak (54. Quaium), Ferreira, Zaborowski (54. Strus), Kaczmarski (54. Jarzębski), Figura (80. Żółtowski), Gorski (54. Kutra), Łusiewski, Lusiusz, Walczak

Mecz rozpoczął się znakomicie dla beniaminka z Kujaw. Już w 11. min. po podaniu Damiana Figury Michał Kaczmarski nie dał szansy Samborowi Krzakowi. Po kolejnych 11 minutach ten sam zawodnik - tym razem dzięki asyście Maksymiliana Brejnaka - podwyższył na 2:0. Gospodarze nie zamierzali jednak rezygnować i Daniel Cabański zdobył szybko kontaktowego gola.

Tuż po zmianie stron do wyrównania doprowadził Krzysztof Karbownik i miejscowi kibice liczyli, że ich zespół wreszcie odniesie zwycięstwo. Nic z tego. Goście ponownie wyszli na prowadzenie po trafieniu Eryka Jarzębskiego, a następne bramki dla beniaminka z Kujaw dołożyli

Damian Figura i Maciej Quaium. Tłuchowia odniosła ósme zwycięstwo w sezonie i godnie pożegnała się z Betclie 3. Ligą. Z kolei Elana zakończyła rozgrywki szóstą porażką z rzędu.

WDA ŚWIECIE - NOTEĆ CZARNKÓW 1:3 (1:2)
Bramki: Jan Bonikowski (7) - Hubert Szulc (35), Marcin Starosta (41), Szymon Piekarski (78)
Wda: Zapala - Wojciechowski, Januszewski, Nawrocki (82. Tyborczyk), Kotras, Cieślak, Bonikowski (56. Jaskólski), Dawid, Skupień, Woźny (82. Ratkowski), Kalitta

Dla sobotnich rywali był to mecz o zajęcie możliwie najwyższego miejsca w sezonie. Przed spotkaniem Wda zajmowała 7. pozycję mając na koncie 48 pkt., zaś Noteć wywalczyła dwa „oczka” mniej i była 11. Świecianie chcieli przede wszystkim zrehabilitować się przed swoimi kibicami za klęskę 1:13 w Szczecinie. Przy korzystnych innych wynikach mieli szanse nawet na 4 miejsce.

Już w 7. min. Jan Bonikowski pięknym uderzeniem w woleja z pierwszej piłki nie dał szans bramkarzowi Noteci. Niestety, później gospodarze stracili dwa gole w ciągu zaledwie sześciu minut i już do przerwy przegrywali. Kibice spodziewali się, że po zmianie stron ich zespół odwróci losy meczu. Tak się jednak nie stało. W 78. min. ekipa z Czarnkowa podwyższyła na 3:1

i zamknęła mecz. Nie tak miało wyglądać zakończenie sezonu w Świeciu.

Pozostałe wyniki i strzelcy 34. kolejki: Błękitni Stargard - Flota Świnoujście 3:0 (Konrad Prawucki 10, 63, Damian Niedojad-Bednarczyk 56); **Lech II Poznań - Victoria Września 1:2** (Filip Wilak 83 - Jakub Bartkowski 10, Jakub Lutoński 27); **Lipno Stęszew - Unia Swarzędz 4:3** (Bartosz Moczyński 13, Jakub Rasiak 62, 63, Dawid Kaczmarski 67 - Bartłomiej Ciołek 27, Kajetan Nowak 72, Oleksandr Masalov 90); **Polonia Środa Wielkopolska - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:1** (Szymon Doba 38, Jakub Wilczyński 90 - Marcin Manikowski 65); **Wikę Luzino - Kluczewia Stargard 3:2** (Wiktor Triki 23, Krzysztof Wici 44, Przemysław Kostuch 57 - karny - Dmytro Jefimenko 31, Vanja Marković 72); **Wybrzeże Rewalskie Rewal - Pogoń II Szczecin 1:4** (Wiktor Kurzawa 84 - Natan Waliłgóra 19, 76, 87, Miłosz Kurzydowski 28). © ©

1. Zawisza Bydgoszcz	34	80	73-23
2. Wikę Luzino	34	76	79-39
3. Polonia Środa Wlkp.	34	66	67-43
4. Lipno Stęszew	34	51	47-54
5. Noteć Czarnków	34	49	49-46
6. Elana Toruń	34	49	49-55
7. Lech II Poznań	34	49	67-54
8. Flota Świnoujście	34	49	48-52
9. Wda Świecie	34	48	44-66
10. Unia Swarzędz	34	47	47-41
11. Kluczewia Stargard	34	46	54-43
12. Błękitni Stargard	34	45	56-51
13. Victoria Września	34	42	41-46
14. Pogoń II Szczecin	34	41	75-66
15. Pogoń N. Skalmierzyce	34	39	35-46
16. Cartusia Kartuzy	34	38	38-51
17. Tłuchowia Tłuchowo	34	31	37-66
18. Wybrzeże Rewalskie	34	15	20-84

Olimpia zagra w barażach

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szalony finisz sezonu w Betclie 2. Lidze. Grudziądzanie wygrali w Szczecinie i szykowali się do fetowania awansu, ale gol dla Warty w 97. minucie wszystko zmienił.

ŚWIT SZCZECIN - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 0:1 (0:0)
Bramka: Max Pawłowski (65)
Olimpia: Sobolewski - Brzęk, Koperski, Stolic, Klimczak (83. Kobryń) - Frelek - Jarzec (93. Kaczmarski), Cichoń, Fietz, Moneta (61. Siemaszko) - Pawłowski (92. Mas)

Od początku zaatakowali gospodarze, którzy już przed upływem sześciu minut wykonywali aż trzy rzuty różne. W 10 min. to jednak goście mogli prowadzić, ale strzał głową Maxa Pawłowskiego świetnie obronił Wojciech Szpaler. Później bramkarza Świtu uderzeniami z dystansu próbowali zaskoczyć Kacper Cichoń i Karol Fietz. Biało-zieloni mieli więcej z gry, ale do przerwy było 0:0.

W pierwszym kwadransie po zmianie stron z boiska wiało nudą. Potem zaczęli dominować podopieczni trenera Artura Kosznickiego. W 65. min. Olimpia objęła prowadzenie po strzale Pawłowskiego, który dopadł do piłki stojąc trzy metry przed bramką Szczecinian. Do końca meczu dobrze zorganizowani goście nie pozwalali Świtowi na wiele i kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku.

Biało-zieloni wygrali 1:0 i nasłuchiwali wieści z Poznania, gdzie Warta przegrywała 1:2

z Resovią. Niestety, w 97. min. Poznanianie doprowadzili do wyrównania i zagrają w Betclie 1. Lidze dzięki lepszemu bilansowi bezpośrednich spotkań. Biało-zieloni nie stracili jednak szansy na awans, ale muszą wygrać dwa barażowe spotkania. Pierwszym rywalem będzie już we wtorek (godz. 16) Sandecja Nowy Sącz.

Pozostałe wyniki i strzelcy 34. kolejki: GKS Jastrzębie - Śląsk II Wrocław 0:3 (walkower); **Chojniczanka Chojnice - Rekord Bielsko-Biała 2:0** (Marcin Kozina 5, Valerij Sabala 34); **Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola 0:1** (Jakub Kendzia 15); **KKS Kalisz - Unia Skierniewice 2:1** (Jakub Jeleń 3, Toki Hirosawa 30 - Bartosz Bida 45); **ŁKS II Łódź - Sokół Kleczew 1:2** (Sebastian Sopol 17 - Maksymilian Stangret 22, Mateusz Bartosiak 59); **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Podhale Nowy Targ 2:1** (Jan Majsterek 43, Maksymilian Sitek 46 - Adam Chojęcki 34); **Sandecja Nowy Sącz - Zagłębie Sosnowiec 1:0** (Filip Piszczek 31); **Warta Poznań - Resovia Rzeszów 2:2** (Marcel Stefaniak 45, Dmytro Awdiejew 90+7 - Dawid Baldyga 43, Patryk Romanowski 70). © ©

1. Unia Skierniewice	34	68	69-45
2. Warta Poznań	34	64	57-37
3. Olimpia Grudziądz	34	64	69-42
4. Podbeskidzie B-B	34	58	64-43
5. Śląsk II Wrocław	34	55	65-49
6. Sandecja Nowy Sącz	34	55	54-40
7. Podhale Nowy Targ	34	53	46-35
8. Chojniczanka Chojnice	34	52	58-47
9. Rekord Bielsko-Biała	34	46	45-48
10. Stal Stalowa Wola	34	46	56-43
11. Hutnik Kraków	34	46	47-40
12. Świt Szczecin	34	44	51-59
13. Resovia Rzeszów	34	42	48-47
14. Sokół Kleczew	34	37	47-62
15. Zagłębie Sosnowiec	34	34	37-61
16. KKS Kalisz	34	34	37-55
17. ŁKS II Łódź	34	25	35-64
18. GKS Jastrzębie	34	6	18-84

Chemic w Betclie 3. Lidze!

MK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już na trzy kolejki przed końcem sezonu 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej Chemicz zapewnili sobie awans.

Bydgoszczanie świętowali promocję do Betclie 3. Ligi w Wąbrzeźnie po wygranej z Unią. W walce o drugie miejsce Pogoń Mogilno powiększyła przewagę nad Unią Solec Kuj.

Wyniki i strzelcy 31. kolejki: Sparta Brodnica - Noteć Łabiszyn 2:2 (Kyrylo Yarovyi 87, Arkadiusz Szewczuk 90+3 - Kamil Cistowski 47, Marek Kociński 90+1); **Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Lech Rypin 5:1** (Kacper Wiśniewski 2, 9, 71, Kamil Kuro-patwiński 6, Wiktor Kalinowski 88 - karny - Mateusz Rozpierski 5); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Mustang Ostaszewo 3:0** (Jan Jakubiec 9, Dawid Szefler 56, Łukasz Witucki 72); **Unia Solec Kujawski - Kujawiak Kowal 0:0**; **Cuiaviałnowrocław - Łokietek Brześć Kujawski 5:1** (Otoka Omasombo 12, Wiktor Garstka 70, 81, 88, 90+1 -

Billy Abbott 84); **Unia Wąbrzeźno - Chemicz Bydgoszcz 2:3** (Filip Hartwich 9, Mikołaj Wojdak 54 - Mateusz Oczkowski 6, Jakub Jarosz 16, Damian Zagórski 59); **Pogoń Mogilno - Start Pruszcz 2:0** (Przemysław Kędziora 56, Adam Boński 84); **Piast Kołodziejewo - Victoria Czernikowo 1:2** (Dawid Marczyński 55 - Szymon Pawłowski 20, Mateusz Wróblewski 82). Pauzowała **Unia Gniewkowo**. © ©

1. Chemicz Bydgoszcz	29	74	76-17
2. Pogoń Mogilno	30	66	75-22
3. Unia Solec Kujawski	30	61	59-21
4. Wisła Dobrzyń n. Wisłą	29	56	57-27
5. Unia Wąbrzeźno	29	53	63-30
6. Mustang Ostaszewo	29	44	33-34
7. Kujawiak Kowal	29	43	35-37
8. Sparta Brodnica	29	41	52-33
9. Victoria Czernikowo	29	37	30-50
10. Orleń Aleksandrów Kuj.	29	35	41-47
11. Cuiavia Inowrocław	29	34	34-46
12. Start Pruszcz	29	31	40-60
13. Łokietek Brześć Kujawski	29	31	37-67
14. Piast Kołodziejewo	30	28	33-74
15. Lech Rypin	29	25	32-65
16. Noteć Łabiszyn	29	24	34-46
17. Unia Gniewkowo	29	11	22-77

Polonia wciąż jest niepokonana

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Już po 12. wyścigu bydgoscy żużlowcy zapewnili sobie siódme zwycięstwo w rozgrywkach Metal-kas 2. Ekstraligi. Tym razem miejsce w szeregu wskazali Stali Rzeszów.

STAL RZESZÓW - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ 37:53
Stal: Jensen 13 (3,1,2,2,3,2), Pickering 6+1 (1,3,0,2,0), Szczepaniak 9 (1,2,2,3,1,0), Gusts 7+1 (2,0,1,1,3), Fajfer 0 (w...), Majewski 1 (1,0,0), Boro-wiak 0 (0,0,0), Sadurski 1 (1)
Abramczyk Polonia: Woźniak 10+1 (2,2,3,0,3), Nowak nie startował, Huckenbeck 6 (0,3,3,0), Łoktajew 8+1 (2,1,1,3,1), Buczkowski 5 (t,2,2,1), Pa-welczak 7+1 (3,3,0,1), Andrzejewski 5+2 (2,1,0,2), Przyjemski 12 (3,3,1,3,2)

Lider Metal-kas 2. Ekstraligi pojechał do Rzeszowa z jasnym celem - wygrać i zakończyć pierwszą rundę sezonu zasadniczego z kompletem punktów. We wcześniejszych sześciu meczach poloniści nie mieli godnych siebie rywali. Gospodarze przed zawodami zajmowali trzecie miejsce w tabeli z dorobkiem 7 pkt. (3 wygrane, remisy i 2 porażki). U siebie Stal zremisowała z Orłem Łódź i minimalnie zwyciężyła Wilki Krosno i Ostrovię Ostrów. Z powodu spodziewanych opadów deszczu mecz rozpoczął się kilka minut szybciej, bez próby toru i prezentacji. Od soboty nawierzchnia przykryta była plandeką. Pierwszy wyścig Stal wygrała 4:2, ale w kolejnym bydgoscy młodzieżowcy nie dali szans rówieśnikom z Rzeszowa



Abramczyk Polonia w Rzeszowie po raz trzeci na wyjeździe przekroczyła granicę 50 pkt.

i szybko wyprowadzili swój zespół na prowadzenie. W trzecim biegu doszło do groźnie wyglądającego upadku Krzysztofa Buczkowskiego i Oskara Fajfera. Zawodnik Stali został wykluczony z powtórki, a ponadto doznał urazu ręki i nie był zdolny do jazdy. Po pierwszej serii Abramczyk Polonia prowadziła już 16:8 bo Maksymilian Pawełczak i Aleksandr Łoktajew pokonali podwójnie Josha Pickeringa i Franciszka Majewskiego. W kolejnych wyścigach lider tabeli z Bydgoszczy systematycznie powiększał przewagę. Gospodarze liczyli na podwójną wygraną swoich ulubieńców w siódmym starcie, ale obolały „Buczek” przedzielił najlepszą parę Stali i po drugiej serii było 15:27.

Krzysztof Kasprzak, menedżer „Żurawi” próbował ratować rezultat rezerwami taktycznymi, ale na niewiele to się zdawało, tym bardziej, że zastępowany był kontuzjowany Fajfer, krajowy lider Rzeszowian. Już po 12. biegu goście cieszyli się z siódmą wygraną w sezonie. Juniorzy Wiktor Przyjemski i Kacper Andrzejewski po świetnym starcie wygrali 5:1 z Mateuszem Szczepaniakiem i Maksymem Boro-wiakiem. Ostatecznie Abramczyk Polonia zwyciężyła Stal 53:37 i po raz trzeci w sezonie w wyjazdowym meczu przekroczyła granicę 50 punktów. - Jestem bardzo zadowolony ze swojego występu, choć szkoda tej dwójki, a przede wszystkim jedynek - powiedział

po zawodach Wiktor Przyjemski, najlepszy zawodnik gości. W następnej kolejce Abramczyk Polonia zmierzy się 14 czerwca w Krośnie z Wilkami.

7. runda Metal-kas 2. Ekstraligi
ROW Rybnik - Wilki Krosno 55:35
ROW: Klindt 15, Wojdyło 9+1, Jamróg 10+1, Knudsen 4, Kwech 13+2, Wyczyszczok 3, Żurek 1
Wilki: Becker 3+1, Birkemose 10, Doyle 2, Chmiel 5+1, Musielak 7+1, Kowalski 8+1, Wieszczoł 0
Mecze PSŻ Poznań - Polonia Piła i Orzeł Łódź - Ostrovia Ostrów odbędą się 4 czerwca.

1. Abramczyk Polonia	7	14	+133
2. PSŻ Poznań	6	7	-21
3. Stal Rzeszów	7	7	-5
4. ROW Rybnik	7	6	+5
5. Orzeł Łódź	5	6	-16
6. Wilki Krosno	6	4	-9
7. Polonia Piła	6	4	-46
8. Ostrovia Ostrów	6	2	-41

Panie w głównych rolach na bieżni Zawiszy

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Natalia Bukowiecka i Klaudia Kazimierska wygrały swoje konkurencje podczas 8. Memoriału Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy.

Zawody organizowane są dla upamiętnienia najwybitniejszej polskiej lekkoatletki w historii, która wywalczyła aż siedem medali olimpijskich, w tym trzy złote. - Start na tych zawodach ma dla mnie szczególne znaczenie, bo byłam wiele razy porównywana do pani Ireny. Nie ma słów, w których byłabym w stanie oddać mój podziw do jej kariery i osiągnięć i dlatego zawsze wyjątkowo smakuje mi start na tych zawodach - mówiła przed startem Natalia Bukowiecka.

Jedną z największych gwiazd bydgoskich zawodów nie zawiodła. Nasza medalistka olimpijska wygrała ostatnią konkurencję Memoriału, choć musiała stoczyć zaciętą walkę z Brytyjką Mary Yemi John, którą wyprzedziła o 0.26 sekundy. Mocna konkurencja pomogła Polce pobic w drugim - jak na razie - czasie sezonu letniego. To także najlepsze otwarcie sezonu Bukowieckiej na otwartych stadionach.

To było jedno z dwóch polskich zwycięstw na stadionie Zawiszy. Drugie odniosła reprezentantka naszego regionu, Klaudia Kazimierska. Zawodniczka Vectry Włocławek nie miała sobie równych na dystansie 1500 m. - Miał być rekord mityngu, czyli czas lepszy niż 3:58.59. Mimo wszystko jestem z siebie bardzo zadowolona. Pobiegałam dobrze. Dopiero uczę się biegać

z przodu, a tutaj musiałam się z tym mierzyć. Przede mną jeszcze jeden start w Europie i wracam do Stanów Zjednoczonych. Czekam na mocny trening, tak żeby z najlepszej strony zaprezentować się na mistrzostwach Europy i w Birmingham walczyć o jak największe cele - przyznała Kazimierska, która teraz szykuje się do Diamentowej Ligi w Rzymie.

Bardzo zaciętą rywalizację kibice zobaczyli na płotkach pań. Nasza faworytka Pia Skrzyszowska była wolna o 0,01 sekundy od Węgierski Łuki Kozak, która z wynikiem 12.66 pobiła swój rekord życiowy. - To był pierwszy start w sezonie, wynik mnie w tym momencie satysfakcjonuje. Nie były to jednak moje najłżejsze biegi. Zabrakło obiegania, zresztą w eliminacjach zrobiłam błąd i o mało nie ukończyłam biegu - przyznała Skrzyszowska. W rywalizacji panów nasz halowy mistrz świata Jakub Szymański odpadł w eliminacjach.

Wyniki 8. Memoriału Ireny Szewińskiej
Oszczep M: Douw Smit (RPA) 84.57 m, 3. Dawid Wegner 79.04; oszczep K: Sara Kolak (Chorwacja) 61.42, 3. Małgorzata Maślak-Gługa 58.71, 100 m POL: 1. Dominik Kopeć (10.08), 400 m pŁ K: 1. Fatoumata Diallo (Portugalia) 55.27, 5. Anna Gryc 56.15, 400 m pŁ M: 1. Alstair Chalmers (Wielka Brytania) 48.71, 8. Krzysztof Holub (51.34), 1500 m K: 1. Klaudia Kazimierska (3:59.99), 1500 m M: 1. Marino Bloudek (Chorwacja) 3:38.52, 11. Wiktor Milkowski 3:42.13, 100 m pŁ K: 1. Luca Kozak (Węgry) 12.66, 2. Pia Skrzyszowska 12.67, 110 m pŁ: 1. Jamal Britt (USA) 13.10, 7. Damian Czykier 13.46, 800 m K: 1. Valentina Rosamilia (Szwajcaria) 2:00.73, 6. Aleksandra Formella (2:02.54), 800 m M: Ben Pattison (Wielka Brytania) 1:45.58, 2. Filip Ostrowski 1:46.21, Tyczka M: 1. Menno Vloon (Holandia) 5:72, 3. Piotr Lisek 5:72, 400 m M: Wzwyż M: 1. Erik Portillo 2.24, 2. Mateusz Kołodziej 2.20, 1. Jonas Phijffers (Holandia) 45.04, 5. Kajetan Duszyński 46.14, 400 m K: Natalia Bukowiecka 50.12.

Paskudne urodziny Świątek na ulubionym French Open

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Umarła królowa, niech żyje królowa Paryża - chciałoby się powiedzieć po odpadnięciu z Roland Garros Igi Świątek i rewelacyjnej grze w Wielkim Szlemie Mai Chwalińskiej.

Nie tak wyobrażała sobie obchodzone w niedzielę swoje 25. urodziny czterokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema w Paryżu Iga Świątek. W boju o ćwierćfinał turniejowa „trójka” przegrała w marnym stylu z drugą rakiętą Ukrainy, rozstawioną z numerem 15 Martą Kostniuk 5:7, 1:6, z którą dotychczas wygrała w turnieju wszystkie trzy mecze, nie tracąc nawet seta.

Walka o piąty tytuł dawnej „królowej gliny” zakończyła się wtedy, gdy wydawało się, że pod wodzą nowego trenera

Francisca Roiga odzyskuje swój rytm. W piątek w trzeciej rundzie zrewanżowała się bowiem Magdzie Linette za dotkliwą porażkę w Miami Open, po której zwolniła belgijskiego szkoleniowca Wima Fissette’a. W polskim meczu w Paryżu pewnie rozprawiła się z podopieczną Agnieszki Radwańskiej 6:4, 6:4. Na początku niedzielnego spotkania z podopieczną polskiej trenerki Sandry Zaniewskiej niewiele dzieliło obie tenisistki, które dwukrotnie wymieniały się przełamaniami, zanim Kostniuk w jedenastym gemie przejęła kontrolę nad grą i zakończyła seta zwycięskim backhendowym crossem. O ile w pierwszej partii zawodniczek często się myliły - Świątek miała 25 niewymuszonych błędów, a Kostniuk - 23, to w drugiej sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Choć trwała tylko siedem gemów, to Polka zdobyła

ich uzbierać aż 14, a Ukrainka - tylko 4. 23-letnia Kijowianka przeczuwała, że czeka ją wielka niespodzianka, gdy po zaciętej walce Świątek zmamowała trzy szanse na przełamanie. Dzięki temu Kostniuk wyszła na prowadzenie 3:1. Mistrzyni Rouen i Madrytu zachowała zimną krew i poprawiła swój bilans na kortach ziemnych w tym sezonie na 15-0, dzięki czemu o półfinał Rolanda Garrosa zmierzy się z rozstawioną z numerem 7 swoją rodaczką Eliną Switoliną lub rozstawioną z numerem 11 Szwajczarką Belindą Bencic. Z Polek w rywalizacji niespodziewanie pozostała Maja Chwalińska. 114. zawodniczka w światowym rankingu, która w turnieju głównym znalazła się po przebrnięciu trzystopniowych kwalifikacji, w poniedziałek w 1/8 finału zagra z Francuzką Diane Parry.

Pochodząca z Dąbrowy Górniczej 24-letnia Chwalińska, która ze Świątek zna się od 10. roku życia i spędziła z Igą na korcie wiele juniorskich lat, często, mimo drobnej postury, będąc lepszą do Raszyńianki, wreszcie odblokowała się w seniorskim tenisie i dotarła do czwartej rundy Wielkiego Szlema, zwyciężając po drodze mistrzynią olimpijską z Paryża Chinkę Qinwen Zheng i notowaną na 21. miejscu na liście WTA Belgijkę Elisę Mertens, oddając im zaledwie po cztery gemy. W sobotę w walce o drugi tydzień turnieju Maja poddana była najcięższej próbie z półfinalistką Rolanda Garrosa z 2021 roku i trzecią na świecie w 2022 roku Greczynką Marią Sakkari. Chwalińska wygrała 1:6, 6:3, 6:2 w 2 godziny i 7 minut, fetując ze łzami w oczach swoje największe dotychczas osiągnięcie. ©



Nasza Klaudia Kazimierska nie dała rywalkom żadnych szans na dystansie 1500 metrów

Krótko

ŻUŻEL

Kevin Małkiewicz zdobył Brązowy Kask na swoim torze w Grudziądzu. Po trzech seriach jedynym niepokonanym żużlowcem był Pawełczak. Do bezpośredniego starcia z Małkiewiczem doszło w 19. biegu i tam junior GKM wykorzystał swoją szansę. Na metę wpadł przed bydgoszczaninem i obaj mieli po 13 punktów. Małkiewicz pokonał także rywala z Abramczyk Polonii w wyścigu dodatkowym o 1. miejsce. **MZ**

ŻUŻEL

Tylko dwóch Polaków pojedzie w Grand Prix Challenge 25 lipca o awans do mistrzostw świata 2027: Dominik Kubera i Kacper Woryna. W kwalifikacjach w Glasgow (wygrał z kompletem Kai Huckenbeck) przepadli Maciej Janowski i Piotr Pawlicki. **JP**

KOSZYKÓWKA

Belg Leo De Rycke został nowym dyrektorem sportowym Anwilu Włocławek. Przed nim pierwsza decyzja - wybór trenera na nadchodzący sezon. Były prezes Były prezes Łukasz Pszczółkowski wyprowadził klub na finansową prostą, zbudował w ostatnim sezon rekordowy w lidze budżet, ale nie zatrudnił na stałe nikogo, kto potrafiłby zarządzać tymi pieniędzmi. Eksperymenty z konsultantami spoza klubu skończyły się fiaskiem: rok temu Anwil skończył na czwartym miejscu, w tym sezonie w ogóle nie zakwalifikował się do play off. Ma to zmienić Leo De Rycke, który ma spor doświadczenia w tej roli. Belg budował swoje CV najpierw dziesięć lat w Antwerpii, gdzie z tamtejszymi Gigantami awansował nawet do turnieju finałowego Ligi Mistrzów. Potem budował drużyny w Bamberg, francuskim Elan Chalon i włoskiej Casa Brindisi.

- Dyrektor sportowy będzie odgrywał kluczową rolę w budowie zespołu i następnie w jej funkcjonowaniu przez cały sezon. Zależało mi na człowieku doświadczonym i przygotowanym do wykonywania tego zawodu od zaraz. Druga sprawa: całkowite poświęcenie się tej funkcji. Trzecia kwestia: plan budowy Anwilu Włocławek na sezon 2026/2027 musiał być spójny z moim. W Leo de Rycke znalazłem wszystkie te cechy - mówi prezes Hubert Hejman.

Teraz obaj muszą wspólnie zdecydować co z trenerem. Przypomnijmy, że jeszcze rok ważny kontrakt ma Ronen Ginzburg, ale raczej we Włocławku mało kto wyobraża sobie dalszą współpracę. Z drużyny ważne kontrakty mają Dawid Słupiński i Bartosz Łazarski, ale ten drugi ma opcję wyjazdu do NCAA, z której prawdopodobnie skorzysta. **JP**

Żużel Bayersystem GKM Grudziądz zdobył Lublin. Od trzech lat nikt tego nie dokonał!

KOŚCIECHA: - KAŻDY MA SWÓJ ŚWIAT

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

- Wyciągamy wnioski po słabszych wyścigach, jak jednemu zawodnikowi coś nie wyjdzie, to drugi to nadrabia - mówi Robert Kościecha. Grudziądzanie dokonali wielkiej rzeczy w Lublinie.

Co to zwycięstwo oznacza dla Bayersystem GKM Grudziądz?
Bardzo znaczący moment w sezonie, nie pamiętam kiedy Motor przegrał u siebie, a my udowodniliśmy, że jesteśmy dobrym zespołem. Przecież nawet największe ekstraligowe potęgi nie robiły w Lublinie 40 punktów. Mamy po prostu świetny zespół, wyciągamy wnioski po słabszych wyścigach, jak jednemu zawodnikowi coś nie wyjdzie, to drugi to nadrabia.

Ten wyścig Michaela Jepsena Jensen i atak na ostatnim łuku był momentem przełomowym?
Nie patrzę na to w ten sposób, każdy wyścig jest tak samo istotny. To była wybitna akcja, ale też wcześniej Michael mnie trochę zdenerwował. Miał pilnować krawężnika i dwóch punktów, ale on zawsze chce wygrywać, próbował atakować prowadzącego rywala, zakopał się i w efekcie stracił dwa punkty.

Niesamowity sezon ma Wadim Tarasienko.



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

Robert Kościecha trzeci sezon prowadzi grudziądzką drużynę. Przed rokiem awansował z nią do play off

Już w ubiegłym roku widziałem takie przebiegi i szukałem dla niego najlepszej pozycji w składzie. W jego wypadku procentuje stabilizacja w teamie, z tymi chłopakami współpracuje od lat, błyskawicznie wyciągają wnioski po słabszych wyścigach i to niezależnie, czy tor jest twardy, czy przyczepny. Gdy tylko jego team mówi, że są dopasowani, to wiem, że tak właśnie jest, pewniaki po prostu.

Teraz już będziecie poważnie traktowani jako pretendent nie tylko do play off, ale i do finału PGE Ekstraligi.
Spokojnie! Nadal cel jest taki, aby wejść do czwórki, sezon jest jeszcze długi, mecze się rozciągają w czasie, to może mieć wpływ na dyspozycję zawodników. Na pewno mental idzie do góry po takim meczu. My jednak nadal będziemy szykować się do każdego spotkania, jakby było o play off. Fajnie jest być liderem, ale czołowa szóstka drużyn jest bardzo wyrównana, jest ciasno w tabeli i każdy punkt jest na wagę złota. Większość meczów rozstrzyga się w biegach nominowanych i to tłumaczy swoim zawodnikom: punkt zdobyty na rywali liczy się razy dwa.

Co jest do poprawki po takim meczu?
Dużo rzeczy. W weekend świętujemy, ale od poniedziałku dalej pracujemy, zwłaszcza z juniorami. Każdy zawodnik powinien nawet po takim dobrym meczu obejrzeć swoje wyścigi i przeanalizować błędy. Zławsza, że runda rewanżowa będzie dla nas trudniejsza, mamy więcej meczów wyjazdowych.

To już chyba nie jest problem dla GKM?
Na pewno już nikt się z nas nie śmieje przed meczami wyjazdowymi. Wygraliśmy w Zielonej Górze na torze pretendenta do play off i w Lublinie na torze kandydata do złota. Żałuję tego meczu w Toruniu, przy odrobinię szczęścia byliśmy w stanie też go wyciągnąć dla siebie.

Sukcesy zespołu mają jednak ciemniejszą stronę: ofert dla Twoich topowych żużlowców będzie coraz więcej.
To już nie do mnie pytanie, ja staram się jedynie stwarzać zawodnikom jak najlepsze warunki do jazdy. Wiadomo jaka jest sytuacja na rynku, ale na przykład Jensen sam śmieje się z tych sensacyjnych newsów na temat jego kontraktu z Falubazem. Myślę, że mamy sporo atutów, aby utrzymać tych zawodników na dłużej.

Jako trener także dorosłeś do wielkich wyników w PGE Ekstralidze?
To się okaże. Wiem na pewno, że nic nie dzieje się od razu, to nie jest łatwy kawałek chleba

i nie można tak z miejsca wskoczyć na ten fotel i liczyć na sukcesy. To zupełnie inna rola, która wymaga wielu lat nauki. Zaczynałem u boku Jacka Gajewskiego, potem Janusza Ślęczki, z którymi spierałem się czasami, ale też się sporo uczyłem. Trzeba sporo czasu oglądać to trochę z tylnego fotela, żeby nauczyć się prowadzenia zespołu, budowania relacji z zawodnikami, odpowiedniego reagowania na wydarzenia na torze i w parkingu. Czasami trzeba zagryźć zęby i być twardym. Zdarzało mi się nakładać kary finansowe za zachowania żużlowców, ale zawsze najpierw jest rozmowa. Przed sezonem wszyscy mówili, że będą kłopoty z Maksym Drabikiem. I co? Przecież, mieliśmy jedno spięcie, ale wyjaśniliśmy wszystko i teraz nie ma żadnych problemów. Do każdego zawodnika podchodzę indywidualnie, każdy musi mieć swój świat, swoją prywatną przestrzeń i to trzeba szanować, ale też trzeba wymagać, żeby każdy wykonał swoje zadanie dla drużyny.

MOTOR LUBLIN - BAYERSYSTEM GKM GRUDZIĄDZ 44-46
MOTOR: Vaculik 9+1 (2,1,2,3), Szmyd - ns, Woryna 11+1 (3,3,3,1,0), Cierniak 5+2 (1,1,1,2), Zmarzlik 13+1 (3,3,2,2,3), Barbor 5 (0,3,0,2), Jaworski 1 (1,0,0,0), Cepelik 0 (0)
GKM: Fricke 5+1 (1,3,0,0), Drabik 8+1 (0,2,2,3,1), Miller - ns, Tarasenko 11+1 (2,2,3,3,1), Jepsen Jensen 10+1 (2,2,1,3,2), Małkiewicz 4+1 (3,1,0,0,0), Pedersen 8+2 (0,2,3,1,2). © ©

Mistrzowie Polski rozpedzali się powoli, ale w końcu rozgromili Stal

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Świetny mecz Pres Toruń. Prowadzeni przez Emila Sajfutdinowa i Roberta Lamberta mistrzowie Polski udzieli surowej lekcji żużla gorzowianom. W Stali rozczarował zwłaszcza Jack Holder.

PRESTORUŃ-STAL GORZÓW 52-38
Pres: Dudek 10+1 (1,1,3,3,2), Lambert 10+3 (3,2,2,2,1), Bloedorn 5+2 (0,2,2,1), Michelsen 8+2 (2,3,1,2,0), Sajfutdinow 12+1 (1,3,3,3,2), Duchński 2+1 (2,0,0), Kawczyński 5 (3,0,2).
Stal: Holder +1 (2,2,1,1,3), Szymbon/s, Przedpełski (3,1,2,1,0), Chatlas n/s, Thomsen 12 (3,3,3,0,0,3), Paluch 3+2 (1,1,1,0), Bednar 2 (d,2,0,0,0), Pollestad 5+1 (0,1,0,3,1).

Po nikłych zwycięstwach u siebie, klęsce w Częstochowie ten mecz miał ogromne znaczenie dla mistrzów Polski. Celem było jak najwyższe zwycięstwo, dające perspektywę na minimum



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Pres Toruń pokonał Stal Gorzów 14 punktami i ma tylko punkt straty do lidera z Grudziądza

bonus w dwumeczu, ale też było kilka istotnych zagadek do rozwiązania.

Mikkel Michelsen miał dwa tygodnie, aby dojść do ładu ze sprzętem. Duńczyk radził sobie faktycznie lepiej, ale Pres w tym roku jest drużyną, w której rzadko w jednym meczu zają-

bia się wszystko. Skoro poprawił się Michelsen, to dla odmiany problemy miał Patryk Dudek.

W Stali trudne powitanie z Motoareną zaliczała utalentowana młodzież w osobach Adama Bednara i Matiasa Pollestada, za to fruwał na torze An-

ders Thomsen, swoje robili Jack Holder i ciepło przywitany na Motoarenie Paweł Przedpełski. To wystarczyło, aby po ośmiu biegach gospodarze wygrywali jedynie 23:19.

Przełom nastąpił w biegu 9. Odnalazł się Patryk Dudek, a Lambert na dystansie poradził sobie z Holderem. Australijczyk przed tym meczem miał drugą średnią w lidze, ale na Motoarenie zaliczył serię 19 wyścigów bez „trójki” w ostatnich sezonach (przerwał ją dopiero w nominowanym w niedzielę).

Dudek jeszcze lepiej spisał się w 11. wyścigu, gdy z ostatniego miejsca przedarł się na pierwsze kapitalną jazdą przy krawężniku. Podziwu godne osiągnięcie, bo gorzowianie wystawili przecież swoją najmocniejszą parę Thomsen - Holder, a przegrali podwójnie.

To był początek całkowitego krachu gorzowian, którzy prze-

cięż jako ostatni potrafili wygrać na Motoarenie. Zgał Thomsen, który drugie zero zaliczył jeszcze przed wyścigami nominowanymi. Wtedy przewaga „Aniołów” urosła już do 16 punktów.

7.runda PGE Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa - Sparta Wrocław 42-48
Włókniarz: Tungate 7+2, Szostak 1, Miśkowiak 10+1, Hansen 7+2, Lidsey 13, Karczewski 0, Ludwiczak 4+1, Ciurzyński 0.
Sparta: Bech 1, Janowski 13, Kurtz 18, Kowalski 10+1, Łaguta z/z, Kowolik 5, Mikołajczyk 1+1.

Mecz Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno zakończył się po zamknięciu wydania.

1. GKM Grudziądz	7	11	+48
2. Sparta Wrocław	7	10	+44
3. Pres Toruń	7	10	+20
4. Motor Lublin	7	8	+80
5. Stal Gorzów	7	7	+12
6. Unia Leszno	6	6	+18
7. Falubaz Zielona Góra	6	2	-68
8. Włókniarz Częstochowa	7	0	-160

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RADOM

Kolejne zarzuty dla proboszcza

Były proboszcz z gminy Tarczyn na Mazowszu, który zaatakował siekierą, a następnie podpalił znajomego bezdomnego mężczyznę, usłyszy dodatkowy zarzut usiłowania zabójstwa. Jak ustalili śledczy, duchowny już wcześniej podjął nieudaną próbę zamordowania mężczyzny. Śledztwo w tej sprawie dobiega końca.

Prowadzący postępowanie prokurator Andrzej Stojak z Prokuratury Okręgowej w Radomiu powiedział, że w najbliższych tygodniach

do sądu zostanie skierowany akt oskarżenia.

Śledczy dysponują już opinią sporządzoną przez biegłych po kilkutygodniowej obserwacji psychiatrycznej księdza. Prokuratura nie ujawnia jej treści, ale – jak nieoficjalnie ustaliła PAP – biegli nie stwierdzili, aby Mirosław M. w chwili popełnienia zbrodni był niepoczytalny.

Mirosław M., były proboszcz parafii w Przypkach k. Tarczyna, od lipca 2025 r. przebywa w areszcie.

WARSZAWA

500 m po 2-centymetrowej linie



FOT. PIOTR NOWAK/PAP

Wczoraj Estończyk Jaan Roose przeszedł po linie między dwoma najwyższymi budynkami w Polsce. Idąc po szerokiej na dwa centymetry taśmie zawieszanej na wysokości 180 metrów, pokonał 500-metrowy dystans pomiędzy Pałacem Kultury i Nauki a wieżowcem Varso Tower.

FAŁSZYWE ALARMY

Znany adwokat zatrzymany

Znany warszawski adwokat został zatrzymany ws. fałszywych alarmów – poinformował wczoraj Marcin Kierwiński, minister spraw wewnętrznych i administracji. Warszawska policja dodała, że 48-latek usłyszał siedem zarzutów i został aresztowany na trzy miesiące.

„Mężczyzna, podszywając się pod różne osoby, wysyłał do wielu instytucji i organów

publicznych zawiadomienia o rzekomych przygotowaniach do zamachów. Treść zawiadomień wskazywała, że ich ofiarami mieli być prezydent RP oraz minister spraw zagranicznych. Do wysyłanych listów załączał nielegalnie posiadane dokumenty, a w jednym z nich umieścił amunicję” – przekazała policja.

DZIEŃ DZIECKA

Z okazji Dnia Dziecka Kancelaria Premiera zorganizowała w niedzielę w swoich ogrodach piknik dla dzieci pod hasłem „Kraina wyobraźni”. Podczas wydarzenia najmłodsi mogli m.in. spotkać animatorów przebranych za postacie z bajek, wziąć udział w warsztatach, zawodach sportowych oraz eksperymentach naukowych. W otwarciu pikniku wziął udział premier Donald Tusk. Chętnych do wspólnej zabawy było wielu.

”

Każdy kandydat na rodzica zastępczego powinien być traktowany jak ogromne dobro

Joanna Luberadзка-Gruca współtłórczyni Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej

Program SAFE. Wicepremier podpisał kolejne umowy

Oprac. Karolina Wrońska
Wojsko

Podpisanie w sobotę w ramach programu SAFE 29 umów na kwotę 78 mld zł to jest absolutny rekord - powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Od czwartku wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z m.in. pełnomocniczką rządu ds. SAFE Magdaleną Sobkowiak-Czarnecką i szefem odpowiedzialnej za zakupy sprzętu dla wojska Agencji Uzbrojenia gen. Arturem Kupcielem objeżdżali kraj, podpisując w polskich zakładach zbrojeniowych kolejne kontrakty. W sobotę w ramach programu SAFE podpisano umowy w zakładzie Dezamet, następnie w niedalekiej Hucie Stalowa Wola, a po południu w zakładach Rosomak w Siemianowicach Śląskich.

- Nigdy w historii procesu modernizacji polskiej armii, nigdy w historii procesu zakupów sprzętu dla Wojska Polskiego nie było takiego dnia, w którym podpisujemy w jednym czasie, w jednym dniu 29 umów na 78 mld zł. To jest absolutny rekord świata. To jest dzień, który zmienia rzeczywistość - powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że obecnie kraj jest w sytuacji, w której niebezpieczeństwa otaczają go z każdej strony. - Prowadząc, akcje dywersji, różnego ro-



FOT. DAREK DELMANOWICZ

Władysław Kosiniak-Kamysz w siedzibie Zakładów Metalowych Dezamet S.A. w Nowej Dębie

daju działania w przestrzeni cyber, ale również ta wojna hybrydowa, która toczy się wokół polskich granic i na Bałtyku, sprawiają, że musimy inwestować w polski przemysł zbrojeniowy, żeby być niezależnymi - wskazał wicepremier.

Do podpisywanych umów ws. SAFE odniósł się w sobotę także premier Donald Tusk. „Meldunek z ostatniej chwili! Sobota to 29 umów na 79 miliardów! Wszystko w polskich firmach. To jest właśnie SAFE. Mam nadzieję, że wreszcie dotarło do prezydenta i prezesa” - napisał szef rządu na X.

Kosiniak-Kamysz skrytykował jednocześnie poprzednią Radę Ministrów, zarzucając jej bezczynność w kwestii wdrażania uchwały o Narodowej Rezerwie Amunicyjnej i braku w przygotowaniu krajowych zdolności produkcyjnych kluczowego kalibru 155 mm.

Wiceprezes PGZ Arkadiusz Bąk podkreślił, że każda sztuka z zamówionych pocisków zostanie wyprodukowana w Polsce, co ma zapewnić całkowitą niezależność w posiadaniu kluczowego kalibru artyleryjskiego.

Jak mówił szef MON, spotkanie w Siemianowicach to finał

„pierwszego etapu Tour de SAFE”, czyli trwającego od czwartku objazdu przez rządową delegację rozsianych po kraju zakładów zbrojeniowych i podpisywanie tam finansowanych z SAFE umów.

W swoim wystąpieniu Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że SAFE to forma odpowiedzi na wezwanie USA, by Europa zbroiła się i brała większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo militarne. Odniósł się do głosów krytycznych wobec SAFE, wygłaszanych - jak to określił przez „oszołomów z prawej strony” i „radykałów”, którzy przekonywali, że to program „złej Unii”, który niszczy relacje z USA. - Jest absolutnie przeciwnie - oświadczył. - Na dniu dzisiejszym się nie skończy - będziemy dalej prowadzić pozytywną kampanię odkłamującą bzdury i banialuki opiewane o SAFE - mówił szef MON, zarzucając opozycji i prezydentowi Karolowi Nawrockiemu wprowadzanie opinii publicznej w błąd ws. unijnego programu.

W sumie z pieniędzy SAFE skorzysta ponad 10 tys. firm działających w Polsce - zarówno wykonawców, jak i podwykonawców oraz kooperantów. Wśród nich Radmor i APS w Gdyni, Rosomak w Siemianowicach Śląskich, Dezamet w Nowej Dębie, Hutę Stalowa Wola, WB Electronics, Belmę w Bydgoszczy, Maskpol w Konieczkach, Jelcza w Laskowicach, Stocznię Remontową w Gdańsku oraz Zakłady Mechaniczne Tarnów. PAP

Status osoby najbliższej w związku. Sejm uchwalił ustawę. Prezydent zapowiedział, że nie podpisze

Oprac. Alina Mazurska
Warszawa

Sejm uchwalił ustawy dot. statusu osoby najbliższej w związku i umowy o wspólnym pożyciu. Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa.

Rządowa propozycja przeszła przez izbę niższą parlamentu jako pierwsza w historii regulacja po-

zwalająca na formalizację związków jedнопłciowych w Polsce.

- Przez kilka miesięcy nad projektem pracowało mnóstwo ludzi, by ponad 3 mln Polek i Polaków mogło się poczuć bardziej godnie i bezpiecznie. Zarówno w rodzinach heteroseksualnych, których prawica nie zmusi swoim krzykiem i obrażaniem do małżeństwa, ale przede wszystkim parom LGBT, które płacą podatki, ale państwo wciąż ich nie widzi - napisała pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotuła,

która wraz z Urszulą Pasławską (PSL) przygotowała oba projekty ustaw

Zaraz po głosowaniu prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa.

- Jestem strażnikiem Konstytucji. W Konstytucji jest wprost napisane, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny - podkreślił prezydent.

Dodał przy tym, że jest gotowy podpisać ustawę, „która nie bę-

dzie ideologiczna, nie będzie stanowiła furtki dla alternatywy małżeństwa i podważania polskiej konstytucji”.

- Jeśli znajdziemy rozwiązania, które pomogą osobom w statusie osoby najbliższej na funkcjonowanie formalne, administracyjne, a nie będą niosły ideologicznej presji, czy próby podważania wyjątkowego statusu małżeństwa, to taką ustawę podpiszę. Mam nadzieję, że taką uda się wypracować - zaznaczył Nawrocki. PAP

AWANTURA DECYZJA PREZYDENTA ZEŁENSKIEGO WS. UPA WYWOŁAŁA PRAWDZIwą POLITYCZNĄ BURZĘ

Zgrzyt między Polską i Ukrainą

Dorota Kowalska
Warszawa

Decyzja prezydenta Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukraińcy imię „Bohaterów UPA” u jednych wywołała konsternację, u innych szczere oburzenie. Tylko pytanie, czy w Polsce powinniśmy dać ponieść się emocjom.

Prezydent Zełenski tłumaczył, że zrobił to „w celu przywrócenia historycznych tradycji narodowego wojska oraz uwzględniając wzorowe wykonywanie powierzonych zadań podczas obrony integralności terytorialnej i niepodległości Ukrainy”.

Przypomnijmy, w Polsce Ukraińska Powstańcza Armia kojarzy się głównie z eksterminacją ludności polskiej na Wołyniu. Właśnie tam w latach 1943-1944 doszło do masowych mordów na Polaków, dokonanych głównie przez oddziały UPA oraz wspierające je grupy. Chodziło o usunięcie Polaków z terenów, które ukraińscy nacjonaliści uważali za przyszłe państwo ukraińskie.

Nie mogło być inaczej – reakcja strony polskiej była natychmiastowa. Premier Donald Tusk ocenił decyzję Zełenskiego jako niepokojącą z punktu widzenia relacji między Polską i Ukrainą, ale dodał, że rząd zareagował już w sprawie decyzji prezydenta Zełenskiego. – My wiemy naprawdę, jak prowadzić tę politykę

w tym najtrudniejszym czasie, pełnym wyzwania – stwierdził

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz mówił o „decyzji nie do przyjęcia”, szef MSZ Radosław Sikorski o „rozczarowaniu tym, że prezydent Zełenski nie uwzględnił polskiej wrażliwości historycznej”. Sikorski zauważył też, że na polsko-ukraińskiej kłótni o przeszłość zyska wyłącznie Władimir Putin.

MSZ wydało zresztą oświadczenie, w którym „wyraża oburzenie decyzją o nadaniu jednej z ukraińskich formacji wojskowych tytułu „bohaterów UPA”. Według MSZ, w obliczu trwającej agresywnej wojny Rosji przeciw Ukrainie i zagrożenia dla bezpieczeństwa całego regionu, kluczowe dla obu naszych państw i narodów relacje polsko-ukraińskie nie powinny stawać się zakładnikiem trudnej historii. „Wspólne bezpieczeństwo, solidarność wobec rosyjskiej agresji oraz odpowiedzialność za przyszłość Europy wymagają dojrzałości i przywiązania do dialogu po obu stronach” – czytamy.

Wiceszef MSZ Marcin Bosacki rozmawiał zresztą w tej sprawie z ambasadorem Ukrainy Wasylem Bodnarem.

Politycy związani z koalicją rządzącą krytykowali decyzję Kijowa, zaznaczali jednak, że reakcję należy pozostawić resortowi dyplomacji.

Tymczasem politycy opozycji i Karol Nawrocki zareagowali bardzo gwałtownie i emocjonal-



Prezydent Duda wręczył Zełenskiemu order w 2023 „dla całego narodu Ukrainy”

nie. Prezydent oświadczył, że jest oburzony decyzją Zełenskiego i dodał, że Zełenski dostarczył „najlepszego materiału i wiele tlenu rosyjskiej propagandzie”. Nawiązał też do propozycji postać Konfederacji Grzegorza Płaczka, by po tej decyzji odebrać Zełenskiemu jeden z polskich orderów. – 8 czerwca odbędzie się posiedzenie Kapituły Orderu Orła Białego i ja zaproponowałem, aby jednym z punktów było odebranie prezydentowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego – oświadczył prezydent. Dodał, że ostateczna decyzja należy do niego, ale kapituła musi się zebrać.

Deklaracji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli posłowie

PiS i Konfederacji. Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak przypomniał, że jego ugrupowanie od dawna postulowało odebranie Zełenskiemu Orderu Orła Białego. – Uważamy odznaczenie prezydenta Ukrainy za ogromny błąd poprzedniego prezydenta – powiedział Bosak. I podkreślił, że decyzja Zełenskiego, by nazywać imieniem bohaterów UPA jednostkę wojskową na Ukrainie, jest haniebna.

Konfederacja wezwała też Piotra Łukasiewicza, chargé d'affaires Polski na Ukrainie, do dymisji ze stanowiska. Zdaniem Konfederatów reakcja polskiej ambasady w Kijowie na decyzję Zełenskiego powinna być bardziej stanowcza.

Były wiceszef MSZ Paweł Jabloński z PiS stwierdził z kolei, że reakcja prezydenta Nawrockiego jest bardzo mocna, ale też bardzo potrzebna.

Wyraził też nadzieję, że Ukraina w porę wycofa się z kontrowersyjnej dla Polski decyzji. – Może wtedy nie będzie konieczne odebranie Orderu Orła Białego, natomiast w tej chwili mam wrażenie, że taki zdecydowany krok jest absolutnie niezbędny – dodał.

Order Orła Białego przyznał Wołodzimierzowi Zełenskiemu w 2023 roku ówczesny prezydent Andrzej Duda. To najwyższe polskie odznaczenie przyznawane od ponad trzystu lat. Żeby odebrać komuś przyznane wcześniej

odznaczenie, zgodę musi wyrazić Kapituła Orderu Orła Białego, asygnatę pod jej decyzją powinien złożyć także premier, ale ostateczna decyzja i tak należy do prezydenta RP.

Póki co Donald Tusk uznał, że reakcja Karola Nawrockiego „jest podobnym krokiem” do tego, który zrobił prezydent Zełenski. – Bardzo bym chciał, żeby prezydenci obu krajów mądrze dbali o to, żeby nasze relacje były jak najlepsze. Dla Polski i dla Ukrainy nasza przyjaźń, współpraca, sojusz wobec zagrożenia rosyjskiego to jest coś bezcennego – podkreślił premier. Dodał, że oczekiwałby od obu prezydentów, żeby potrafili wzniesić się ponad historyczne emocje.

Także wicepremier Kosiniak-Kamysz stwierdził, że prezydent Nawrocki lepiej by zrobił, gdyby zadzwonił do prezydenta Ukrainy i oświadczył, że Polska się na to nie zgadza.

Prof. Antoni Dudek, historyk i politolog, nie ma jednak wątpliwości, że dojdzie do odebrania Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Według niego decyzja Zełenskiego jest „fatalna” i Polska powinna okazać swoje niezadowolenie.

Najgorszym możliwym sposobem okazania dezaprobaty jest odebranie orderu, którego zresztą nie należało dawać prezydentowi Ukrainy, gdyż był to przykład nadmiernego szafowania tym najwyższym polskim odznaczeniem państwowym. PAP

Praga nie chce wizerunku piwnej stolicy. Kusi nowych gości literaturą

Alina Mazurska
Praga

Koniec z piwem, głośnymi wieczorami kawalerskimi i tłumami blokującymi historyczne centrum. Stolica Czech rusza z wartą miliony kampanią literacką.

Na celowniku miejskiej spółki PR, jaką jest PCT (Prague City Tourism), są inni niż przed laty turyści. Mają być zainteresowani kulturą, nie lubić tłumów i zostawić coraz więcej pieniędzy w hotelach cztero- i pięciogwiazdkowych. To do nich jest skierowana nowa kampania PCT, która wydobywa na wierzchołki literacki klimat Pragi. W ramach kampanii „Czytaj w Pradze jak w książce” przygotowano trzy filmowe spoty związane z Kafką, Golemem oraz czeską literaturą emigracyjną. W każdym filmiku zagrał popularny aktor Karel Dobry.



Rynek Starego Miasta. Znalazł się on na jednej z tras, szczególnie kierowanej do polskich turystów

Śladami literatury

Twórcy kampanii wyliczyli, że w Pradze są 182 pomniki poświęcone autorom oraz instytucjom związanym z książkami i literaturą. – Jeśli chodzi o miejsca związane z praskimi pisarzami i literaturą, warto wspomnieć

o dzielnicy żydowskiej, z którą związani są Franz Kafka lub postać Golema. Opracowaliśmy również trasę śladami najnowszej książki Dana Browna. Prowadzi ona na przykład do schronu Folimanka, położonego poza centrum, gdzie rozgrywa

się częściowo akcja „Tajemnicy tajemnic” – powiedziała Jana Adamcova z PCT.

Folimanka nie ma w sobie starej, średniowiecznej lub rudołfińskiej tajemnicy. Schron budowany przez komunistów powstawał na przełomie lat 50. i 60. minionego stulecia. Jest największą podziemną budową Pragi i to miejsce spodobało się Brownowi.

Nie wiadomo, czy nasi rodacy zechcą penetrować Pragę śladami bohaterów Dana Browna, ale PCT przygotowało dla nich specjalnie dedykowaną ścieżkę przez historię. A jest o co się bić. Polacy stanowią czwartą najliczniejszą grupę zagranicznych gości w Pradze (po Niemcach, Amerykanach i Brytyjczykach) – rocznie miasto odwiedza ich blisko 400 tysięcy.

– Dla Polski i Polaków mamy specjalną narrację o Józefie Poniatowskim – powiedziała Adamcova. – Z Poniatowskim

związany jest na przykład Pałac Kinskich, ponieważ on tutaj dorastał, a jego matka pochodziła z rodu Kinskich. Mamy więc piękną trasę spacerową śladami polskich legend w Pradze – zauważyła. Na tej trasie jest i jeden z najpiękniejszych pałaców na Rynku Starego Miasta w Pradze, jest grób matki księcia Józefa, który nazwany został „Pepim” właśnie po wizycie w Pradze. Na swoich stronach internetowych PCT opowiada o Poniatowskim, zabytkach i pokazuje m.in. film zrealizowany przez Muzeum Historii Polski.

Skończyć z wizerunkiem taniej imprezowni Europy

Nowa strategia czeskiej stolicy to celowy zabieg mający odciąć się od wizerunku taniej imprezowni Europy. – Pamiętamy lata 90. i dwutysięczne, kiedy przyjeżdżały do nas różne grupy na imprezy piwne, a tego żadne miasto nie chce. To się chyba

udaje zmieniać. Chcemy sprowadzić do Pragi klientelę zamężną, która interesuje się kulturą – podkreślił praski radny ds. kultury Tomasz Slabihoudek.

– Na lotnisku i w samym centrum umieściliśmy plakaty apelujące do turystów, by nie pili alkoholu w miejscach publicznych i przestrzegali ciszy nocnej – powiedziała Adamcova. Miasto radzi też: korzystaj z licencjonowanych przewodników, wybieraj komunikację miejską i wspieraj lokalny biznes.

Zdaniem PCT działania przyniosą wymierne skutki. Zamiast pubów, turystyczny ruch przenosi się do hoteli klasy premium. Odwiedzane są galerie sztuki. – Widzimy to także po wydatkach w gastronomii, gdzie nam rośnie spożycie droższych win – wyliczała Adamcova. Jej zadaniem o zmianie profilu gości świadczy też dynamicznie rosnąca oferta restauracji z gwiazdkami Michelin.

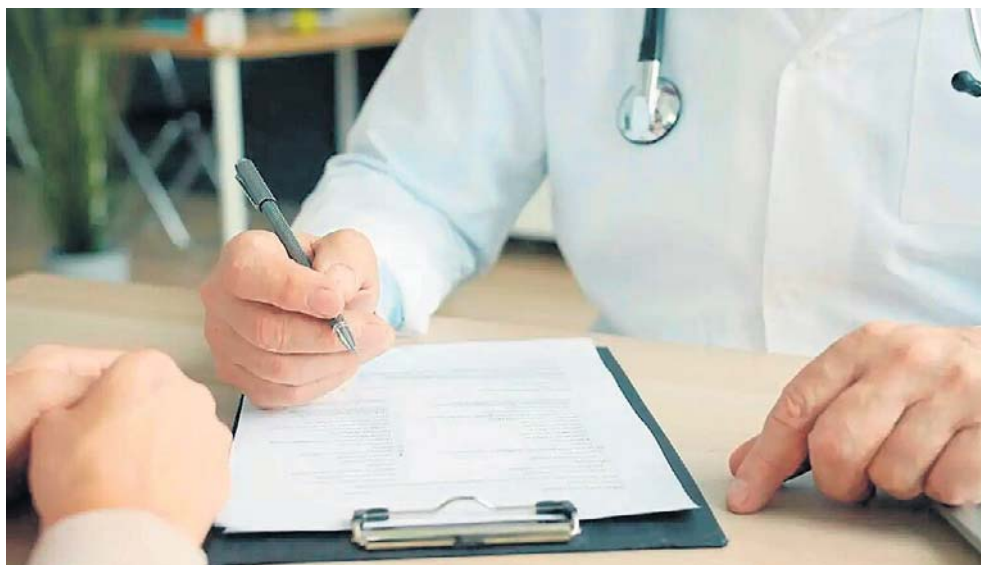
Lekarze tracą prawo wykonywania zawodu. Już jest u nas kilkaset takich przypadków

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Izby Lekarskie wygaszają prawo do wykonywania zawodu lekarzom spoza Unii. Powód: medycy nie znają języka polskiego na odpowiednim poziomie.

Lekarze spoza Unii Europejskiej, którzy pracują w Polsce na podstawie uproszczonych przepisów wprowadzonych po wybuchu wojny w Ukrainie, mieli do 1 maja 2026 roku przedstawić dokument potwierdzający znajomość języka polskiego na poziomie co najmniej B1. Część okręgowych izb lekarskich rozpoczęła już wygaszanie warunkowych praw wykonywania zawodu. Według danych Naczelnej Izby Lekarskiej takich przypadków jest już obecnie w kraju ponad 200, ale skala problemu może być znacznie większa.

Chodzi o lekarzy i lekarzy dentyków spoza Unii Europejskiej, którzy otrzymali zgodę na pracę w Polsce w tzw. trybie uproszczonym. Przepisy pozwalały im wykonywać zawód bez nostryfikacji



Bydgoska Izba Lekarska potwierdza, że prowadzi postępowania administracyjne wobec części zagranicznych lekarzy. Chodzi o postępowania administracyjne dotyczące stwierdzenia utraty prawa wykonywania zawodu lekarza lub lekarza dentystry

cji dyplomu, Lekarskiego Egzaminu Końcowego oraz pełnej procedury uznawania kwalifikacji. Warunkiem dalszej pracy było jednak późniejsze uzupełnienie dokumentacji, w tym przedstawienie certyfikatu znajomości języka polskiego.

Izby wszczynają postępowania

Bydgoska Izba Lekarska potwierdza, że prowadzi już postępowania administracyjne wobec części zagranicznych lekarzy. Chodzi o postępowania administracyjne dotyczące stwierdzenia

utraty prawa wykonywania zawodu lekarza lub lekarza dentystry.

Bydgoska izba podkreśla jednak, że postępowania nadal trwają i każda sprawa rozpatrywana jest indywidualnie zgodnie z przepisami Kodeksu po-

stępowania administracyjnego. Na razie nikomu nie odebrano jeszcze prawa wykonywania zawodu.

Toruń czeka na zmianę przepisów

Kujawsko-Pomorska Okręgowa Izba Lekarska w Toruniu poinformowała, że obecnie nie prowadzi takich spraw. Powodem jest pismo Ministerstwa Zdrowia dotyczące planowanego wydłużenia okresu przejściowego dla lekarzy pracujących w uproszczonym trybie.

Według informacji przekazanych przez izbę, termin na dostarczenie certyfikatu językowego miałby zostać przedłużony o kolejny rok - do 1 maja 2027 roku - i to z mocą wsteczną. A zatem ewentualnie podjęte uchwały zawieszające prawo wykonywania zawodu wobec lekarzy bez takiego zaświadczenia mogą zostać uchylone - przekazała toruńska izba.

Według danych z Torunia, problem dotyczy obecnie około 15 lekarzy - 12 z Ukrainy oraz po jednej osobie z Białorusi, Uzbekistanu i Rosji.

Naczelna Izba Lekarska podaje, że obowiązek przedstawienia certyfikatu językowego dotyczył ponad 3,3 tys. lekarzy i dentyków z Ukrainy pracujących w Polsce na podstawie uproszczonych przepisów.

Według informacji NIL część okręgowych izb lekarskich rozpoczęła już wygaszanie praw wykonywania zawodu. Na dziś chodzi o około 200 osób, ale ostateczna liczba może być znacznie większa. Nieoficjalnie mówi się, że problem może dotyczyć nawet około 1000 przypadków.

Tymczasem w Sejmie procedowane są przepisy, które miałyby wydłużyć okres przejściowy dla medyków spoza UE do maja przyszłego roku. Do czasu wejścia nowych regulacji obowiązują jednak obecne przepisy.

Sprawa budzi duże emocje także dlatego, że w ostatnich latach pojawiały się przypadki dotyczące problemów komunikacyjnych między personelem medycznym a pacjentami. Z drugiej strony, przy obecnej liczbie wakatów lekarskich, dla wielu przychodni i szpitali może być poważny. ©©

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM uroczą działkę w Toruniu, Pod Topolami II. 607-156-556

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

REKLAMA 0011532453

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011532405

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

AUTOPROMOCJA

0010738832

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Wiele się działo na Batorego

Występy, warsztaty artystyczne, zabawy, stanowiska plenerowe - to wszystko czekało na gości podczas sobotniego święta ulicy Batorego.

Celem tego święta była przede wszystkim integracja mieszkańców oraz pokazanie, jak wiele dzieje się wokół osiedla Mokre i samej ulicy Batorego.

W piątek rozpoczął się w Toruniu 30. Międzynarodowy Festiwal Teatralny Kontakt. Inauguracja wydarzenia odbyła się przed teatrem imienia Wilama Horzycy. Do 5 czerwca Toruń będzie teatralną stolicą Polski.

Dużo atrakcji przygotowano z okazji Dnia Dziecka w Muzeum Artylerii. Najmłodsi mogli połączyć zabawę z edukacją. Wielu uczestników zgromadziło też XII Charytatywny Maraton Zumby dla „Śpiochów” na rzecz podopiecznych Fundacji „Światło”. ©

W



Podczas święta ulicy Batorego odbyło się wiele pokazów również sportowych i działały strefy edukacyjne, animacyjne i rekreacyjne



Dużo atrakcji przygotowano z okazji Dnia Dziecka w Muzeum Artylerii



Wielu uczestników zgromadziło XII Charytatywny Maraton Zumby dla „Śpiochów”



Inauguracja festiwalu „Kontakt” odbyła się przed teatrem imienia Wilama Horzycy